

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

✓ CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

3 grudnia 1972
décembre

Rok wydania XV Nr 49 (789)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE





Wiwat Barburka!



Barburkowe święto nie dla wszystkich górników jest dniem wolnym od pracy. Ciągły ruch w kopalni musi być utrzymany. Ale po zakończeniu zmiany na górniczy bal zdążą na pewno

Spotkania górników z przedstawicielami władz w przededniu Barburki należą do tradycji. To spotkanie z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem odbyło się rok temu w kopalni „Borynia” z okazji oddania jej do eksploatacji



Młodzieżowy zespół artystyczny kopalni „Marcel” przygotowuje się do uroczystej akademii

Tradycyjna Barburka jest świętem kilkuset tysięcy rzeszy pracowników górnictwa. Zawód to niesłychanie ciężki i odpowiedzialny, bez względu na to, co się z wnętrza ziemi wydobywa: węgiel kamienny czy brunatny, miedź, siarkę czy ropę naftową. Wiele się zmieniło w polskim przemyśle wydobywczym. Główne narzędzia pracy górnika — łopata i kilof — są już tylko rekwizytami. W kopalniach podziemia wkroczyły kombajny i inne nowoczesne urządzenia, a więc — mechanizacja i automatyzacja. Zmieniły się kopalnie zmienili się i ludzie z nimi związani. W zmechanizowanych

procesach urabiania węgla górnik-robotnik przekształcił się w górnika-operatora, technika, inżyniera, którego wysiłek skierowany jest na sterowanie maszynami.

Rezultaty tych zmian są również wyraźne. Przemysł wydobywczy dostarcza rocznie krajowej gospodarce 400 mln ton kopaliny. Największy udział w tej liczbie ma oczywiście węgiel — w tym roku jego wydobycie przekroczy 150 mln ton (w roku ubiegłym wydobyto 139 mln ton); zaspokaja to potrzeby krajowe i eksportowe.

Jeszcze przed kilku laty o kopalni „Zabrze” mówiło się jako o

„laboratorium górnictwa”. Dziś wszystkie — i te stare i nowo zbudowane dorównały jej stopniem mechanizacji. Laboratorium górnictwa stała się zaś najnowocześniejsza, w pełni zautomatyzowana kopalnia „Jan”, której sztab specjalistów prowadzi prace badawcze i doświadczalne nad zastosowaniem automatycznych urządzeń również w innych kopalniach.

Za lat kilka automatyka stanie się sprawą powszednią w całym przemyśle górnictwem i coraz śmielej mówić się zacznie o stosowaniu aparatury fizyki atomowej.

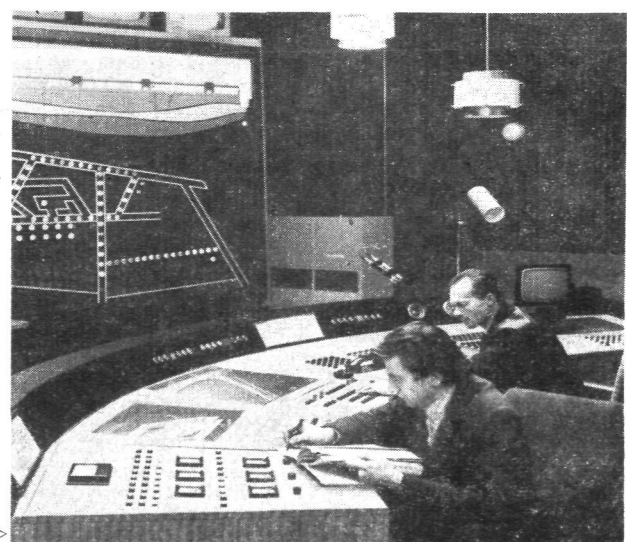
Pierwsze kroki w tej dziedzinie zrobiono w tym roku: w kopalni „Polkowice” w lubińskim zagłębiu miedziowym pracuje już betatron. Urządzenie to, rodem z Instytutu Badań Jądrowych, pozwoliło skrócić czas analizy zawartości miedzi w urobku z 8 godzin do 7 minut, przy czym analiza ta jest łatwiejsza i dokładniejsza.

Postęp techniczny zatem sprawia, że licząca się w przeszłości głównie siła mięśni górnika zastępowana jest i będzie w coraz większym stopniu jego wiedzą zawodową, umiejętnościami — słowem — wysiłkiem mózgu.



Specjalistów dla górnictwa kształci m. in. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Jak każda tradycja, studenci I roku przyjmowani są do grona górników z całym ceremoniałem

Centrum zarządzania kopalni „Jan”. Tu pracować wyłącznie wysoko kwalifikowani technicy i inżynierowie. Na elektrycznym schemacie kopalni, zajmującym całą ścianę, kontroluje się przebieg pracy poszczególnych urządzeń. Węzłowe punkty kopalni obserwują kamery telewizyjnej przemysłowej



BARBURKOWA PRZEMOWA WĘGLA

Szczęść Boże. Kląnam się uniżenie. Mam nadzieję, że choć jestem czarny jak diabeł, to jednak lubicie mnie krztynę. Ogrzewam Was przecież i wyświadczam mnóstwo innych jeszcze usług. Przez wiele dziesięcioleci umożliwiałem Wam przecież szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce, z miasta do miasta, z kraju do kraju. To przecież ja pchałem po szynach pociągi, zanim kolej została zelektryfikowana. Dostarczam wam także po dziś dzień światła elektrycznego. Więc myślę, że lubicie mnie krztynę. Może nawet kochacie mnie szczerze? Ale radzę Wam po przyjacielisku, abyście się ze mną nie całowali i nie chwytaли mnie w swoje objęcia. Ja, widzicie, mam taką osobliwą konstytucję, takim dziwnym zostałem przez naturę obdarzony ciałem, że kiedy bym Was wypuścił z uścisków, wyglądalibyście jak kominiarze i zamiast dalej czytać moją barburkową przemowę, musielibyście pójść się wykapać. Nie zbliżajcie się więc do mnie. Mnie wystarczy, iż wiem, że mnie lubicie.

Dziwi Was z pewnością ten pęk chorągiewek, jaki trzymam w ręku. To są barwy narodowe tych krajów, w których rozprzestrzeniają się moje włości. Jak widzicie, jest wśród tych chorągiewek flaga amerykańska, jest radziecka, jest flaga kanadyjska, jest angielska i jest flaga francuska, i jest polska.

We Francji nazywają mnie „charbon”, a w Polsce „węgiel”. Też pięknie, prawda? We wnętrzu polskiej ziemi jest mnie dużo, i dlatego polski krajobraz zdobi aż 80 kopalń węgla z 550 wieżami szybowymi. Długość chodników w tych polskich kopalniach węgla jest trzy razy większa niż długość granic Polski, a łączna głębokość szybów wynosi 200 kilometrów. W kopalniach tych pracuje 327 tysięcy górników. Są to ludzie bardzo pracowici. Raz styszałem, jak jeden inżynier tłumaczył cudzoziemcowi zwiedzającemu Śląsk, że roczne wydobycie węgla przekracza w Polsce 139 milionów ton, że pociąg załadowany tym węglem opasałby Ziemię kilka razy, i że na każdego mieszkańca Polski przypada rocznie 4 tysiące kilogramów wydobytego węgla.

Ponieważ jestem rzeczą bardzo cenną, i ponieważ ludzie wydobywają mnie z łona ziemi, codziennie narażeni są na mnóstwo niebezpieczeństw, bo ziemia zazdrośnie strzeże swoich skarbów — na pewno pamiętacie, że na początku czerwca br. w jednej z kopalń znajdujących się na terenie Rodezji wydarzyła się katastrofa, w której zginęło kilku set górników — więc celem uhonorowania górniczego trudu, każdego roku obchodzi się czwartego grudnia Święto Górnika, czyli Barburkę. W Polsce Dzień Górnika obchodzi się z dawien dawna bardzo uroczystie. Jest to dzień zabaw, beztrudnej wesołości górników i ich rodzin. Zastąpieni górniczy, wyróżniająca się dobrą pracą, oprócz innych nagród otrzymują również tego dnia honorowe szpady górnicze. Podobne odznaki wręczane są także absolwentom Akademii Górniczej

w Krakowie i technikom górniczym. W Katowicach, które są — jak wiadomo — stolicą polskiego górnictwa węglowego, ulubionym terenem zabaw zarówno samych górników, jak i ich żon, i ich pociech, jest tego dnia wspaniała tamtejszy Wojewódzki Park Kultury z pięknymi basenami, kolejkami, licznymi karuzelami i innymi urządzeniami umożliwiającymi przyjemne spędzenie czasu. Tego dnia w telewizji, w radiu i w gazetach wszyscy mówią o mnie, jak Polska długa i szeroka, wszędzie rozbrzmiewa tego dnia moje imię. Toteż mimo iż jestem skromny, tracę tego dnia swoją czarną barwę i kraśnieję z zadowolenia, robię się czerwony jak piwonია.

We Francji, gdzie czynnych kopalń jest coraz mniej i gdzie początek lat osiemdziesiątych wydzwoni górnictwu ostatnie podzwonne — we Francji nie obchodzi się Barburki tak hucznie jak w Polsce. Ale ja we Francji też jestem czwartego grudnia bardzo wesoły. W domach górników na Nordzie palę się tego dnia jak najęty. A w opustoszałych kopalniach — bo oczywiście we Francji też górnicy tego dnia świętują — w opustoszałych kopalniach Auchel, Bruay-en-Artois, Lens, Douai i Valenciennes skaczą z uciechy, wykonują rozmaite wesołe akrobacje i bawią się w chowanego ze stemplami, wiertarkami i wagonikami. Zaś w miejscach, gdzie pracują albo gdzie dawniej pracowali górnicy polscy, tańczą na ich cześć mazura albo poloneza z przepracowanymi przez nich szychtami. Tych szycht jest mrowie nieprzebrane, bo emigranci polscy i górnicy pochodzenia polskiego setnie się w północnym zagłębiu węglowym napracowali, a ponieważ z każdą z nich muszą odtńczyć przynajmniej jeden polski tan, więc kiedy Barburka dobiega końca, jestem tak zmęczony, że nogi nie czuję. Ale lubię z tymi szychtami fikać i obcować, gdyż znają one dużo polskich piosenek i pamiętają rozmowy, jakie w dawnych latach wiedli wychodzący polscy. Niektóre z nich chodzą w żałobie. To są te szychty, które zostały przepracowane przez górników, którzy już nie żyją.

Kiedy Barburka się kończy, wybiegam na powierzchnię, siadam na szczytach przygniatających ziemię Nordu stożkowatych hałd i gapię się na niebo. Ilekroć noc barburkowa jest wygwieżdżona, tylekroć gwiazdy kojarzą mi się z bliznami i szramami, jakimi upstrzone są ciała górników. Ponieważ ludzie zarazili mnie swoimi przesądami, więc nieraz usiłuję także czytać w gwiazdach, wywróżyć sobie z gwiazd swoją przyszłość. Wydaje mi się, że ci, którzy twierdzą, że wybiła już moja ostatnia godzina, myślą się i to grubo. Nie, nie wyczytałem tego z gwiazd. Ja w gwiazdy nie wierzę. Ja jestem minerałem postępowym. O tym, że ludzie długo mnie jeszcze będą wydzielali ziemi i korzy-

stali z moich dobrodziejstw, dowiedziałem się z radia. Kiedy wczoraj wieczorem paliłem się w kuchni u jednego górnika spod Lens, człowiek ten włączył radio, gdzie akurat ktoś wygłaszał pogadankę poświęconą mojej osobie. Wszystkiego nie zrozumiałem, bo ogień w kuchni wariował, parskał, strzelał, syczał, huczał, ale wyraźnie posłyszałem następujące słowa: „Pomimo zahamowania wzrostu zużycia w ciągu ostatniego dwudziestolecia i przewidywanego zmniejszenia się udziału węgla w bilansie energetycznym świata, przewiduje się w nadchodzących dziesięcioleciach stały wzrost wydobycia węgla o 2,5—3,5% rocznie”. Widzicie? Już skłaniano mnie do przyjęcia ostatniego namaszczenia, a tymczasem okazuje się, że ze mną wcale tak źle nie jest. Jeszcze sobie z Wami nie raz, nie dwa, nie trzy przy Barburce pogawędzę. Szczęść Boże!

W poznańskim Liceum Sztuk Plastycznych

CLUB D'AMITIE FRANCO-POLONAISE

Jak pisaliśmy w „Tygodniku Polskim” nr. 41 (781) z dnia 8 października br., na zaproszenie przewodniczącej Międzynarodowego Stowarzyszenia „Art et Culture” p. Germain Chalhou z Paryża, przebywała latem br. w Saint-Clémentin w departamencie Deux-Sèvres grupa uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Bartoszką z Poznania z wykładowczynią języka francuskiego tego liceum prof. Aleksandrą Knysz. Poznańscy uczniowie uczestniczyli w Saint-Clémentin wraz z paryskimi dziećmi z pracowni p. Chalhou w interesującym eksperymencie, prowadzonym przez nią w środowisku większym nad rozwojem i wychowaniem artystycznym dzieci.

Po powrocie do Poznania uczniowie poznańskiego liceum dyskutowali w szkole obszernie nad możliwościami dalszej współpracy z Międzynarodowym Stowarzyszeniem „Art et Culture”, formami wymiany prac i doświadczeń z młodzieżą francuską. Z inicjatywy też grupy uczniów, która była latem we Francji powstał w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Bartoszką w Poznaniu „Club d'amitié franco-polonaise”. Organizował on już wystawę prac dzieci i młodzieży z pracowni pani Chalhou. Są to lino-ryty z dwóch zbiorów: „Le Portrait en Egypte ancienne” i „La Représentation de la figure humaine en Moyen Age”. Wystawa ta bardzo zainteresowała poznańskich licealistów.

Obecnie członkowie „Club d'amitié franco-polonaise” są w trakcie przygotowywania swych prac do wysłania ich do Francji.

Zyczymy im wytrwałości i sukcesów w ich interesującej działalności.

uk

PRZYŁĄCZCIE SIĘ DO NICH

Być może przed chwilą pożyczono Wam „Tygodnik Polski”. Może go w tej chwili kartkujecie i może zastanawiacie się, co to za pismo.

Otóż wiedziecie, że „Tygodnik Polski” jest pismem ambitnym. Jesteśmy pismem ambitnym, gdyż kieruje nami gorąca chęć przyniesienia czytelnikom pożytku. Jesteśmy pismem ambitnym, bo pragniemy, aby „Tygodnik Polski” stał się dla wszystkich ludzi interesujących się stosunkami polsko-francuskimi źródłem wiadomości i aby jednocześnie dostarczał im godziwej rozrywki i pobudzał ich do myślenia.

Oczywiście, żeby wyrobić sobie pogląd o „Tygodniku Polskim”, nie należy poprzestawać na lekturze jednego tylko numeru naszego pisma. Porozmawiajcie na ten temat z naszymi czytelnikami: każdy z nich powie Wam,

że aby należycie ocenić bogactwo i różnorodność tematyki naszego pisma, należy z nim obcować co najmniej przez kilka tygodni.

Jacy są nasi czytelnicy? Otóż nasza czytelnicza rodzina jest bardzo różnicowana i to zarówno pod względem zawodowym, jak i pod względem wieku. Czytają „Tygodnik” górnicy, czytają kupcy i rzemieślnicy, czytają go nauczyciele i czytają także studenci. Są wśród naszych czytelników ludzie starsi i są również ludzie wchodzący dopiero w życie. Przyłączcie się do nich. Zasilcie ich szeregi. Zaufajcie nam. Na „Tygodniku Polskim” się nie zawiedziecie. Zaprenumerujcie go, jeśli jeszcze tego nie uczyniliście. Abonamenty zapewniają Redakcji regularne wpływy, a Wy płacąc z góry za pismo możecie zaoszczędzić pokaźną sumkę.

RZECZY CIEKAWYCH BEZ LIKU DOCZYTASZ SIĘ W „TYGODNIKU”

Wrażenia z pobytu w Polsce

W tym roku, w czasie wakacji, odwiedziłem znów moją wioskę rodzinną Gniewczynę. Uderzyło mnie to, że się ona stale rozbudowuje. Mury drugiej szkoły podstawowej już się wznoszą coraz wyżej i prawdopodobnie już w przyszłym roku będzie ona wykończona. Wykończono również wygodną drogę do Wioski Jagiełły. Słynna jest ta wioska z tego, że na jej terenie odbywały postój wojska polsko-litewskie, wracające, pod dowództwem króla Władysława Jagiełły, po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem. Historycy dowodzą, że niektórzy spośród rannych lub chorych rycerzy pozostali w wiosce, aby się leczyć i potem zamieszkali tam już na stałe. W wyniku tego do dzisiaj spotyka się wśród mieszkańców Wioski Jagiełły ludzi o historycznych nazwiskach rycerzy — uczestników grunwaldzkiego zwycięstwa: Gardas, Portas, Czykierda i in.

Wraz z żoną zostaliśmy zaproszeni przez dyrektora szkoły w Gniewczynie, pana Grzebyka, na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. Po przemówie-



Przy muzyce akordeonu wchodzi na estradę młodzież niosąc wieńce dożynkowe

niu dyrektora nastąpiła część „artystyczna”. Piszę „artystyczna” w cudzysłowie, bo artystami i artystkami były kilkuletnie maluchy, do których przyłączyło się kilkoro starszych. Patrząc na te występy, słuchając wypowiedzianych tekstów można się było szczerze uśmieć, tyle było tam humoru. Nieraz jednak popadało się w głęboką zadumę, gdyż treść występów tchnęła szczerym patriotyzmem, głębokim ukochaniem Polski.

Dzieci świetnie odegrały swoje role. Zasługa w tym duża miejscowego nauczycielstwa, które nie szczędziło wysiłków, aby uroczystość dokładnie przygotować. Bardzo byłem zadowolony z wiadomości, że ostatnio władze PRL przyznały nauczycielstwu podwyżki poborów. Decyzja bardzo słuszna. Młodzież jest przyszłością narodu, trzeba więc dbać o tych, którzy ją uczą, którzy urabiają jej charakter. Szkoła nieraz zastępuje dom rodzinny, a praca nauczycieli jest nie tylko bardzo ważna, ale i trudna, a czasami nawet i niewdzięczna. Mówi o tym stare przysłowie: „Komu bogi byli wrogiem, zrobiły go pedagogiem”.

Byliśmy również zaproszeni, przez przewodniczącą Kółka Rolniczego p. Antoniego Broniewskiego, na tradycyjne dożynki. W zastępstwie nieobecnego przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej p. Grzywacza, którego sprawy służbowe zatrzymały poza wioską, uroczystość dożynkową prowadził p. Grzebyk. Zaczęła się ona od przemówienia powitalnego, potem przewodniczący Kółka Rolniczego p. A. Broniewski odczytał sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i Kółka Rolniczego. Zbyteczne jest streszczanie całości sprawozdania, tym bardziej, że niektóre sprawy poruszyłem już wyżej. Jedno jednak stwierdzenie pragnę powtórzyć. W sprawozdaniu podkreślone było, że obecnie dobrowolne dostawy produktów rolnych do państwowych punktów skupu są o wiele większe niż dawniej, kiedy były one ściągane od rolników obowiązkowo.

Tu również odbyły się, jako dopełnienie uroczystości dożynkowej, okazałe występy artystyczne. Na Błonie (du-

ży plac) zjechał duży zastęp wykonawców — młodzieży i dzieci. Po złożeniu przed prezydium dużego, ładnie ułożonego wieńca z kłosów zboża, młodzież rozpoczęła tańce i śpiewy. W przyspiewkach znajdowały się — skierowane do Gromadzkiej Rady Narodowej i Kółka Rolniczego — uwagi krytyczne.

Część artystyczną znakomicie wyreżyserowała i dokładnie przygotowała młodzież do występów p. Mazurowa. Na zakończenie organizatorzy dożynek zaprosili gości do remizy strażackiej na skromne przyjęcie.

I ja tam również byłem, „Wyborową” i piwo piłem, a com widział i słyszał, proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w naszym „Tygodniku Polskim”.

PIOTR DROŻDZIK
Rodak z Gniewczyny

NOWE NUMERY „EUROPY”

Czasopismo „Europa” wydało ostatnio dwa nowe numery: 11 i 12. W pierwszym z nich zamieszczony został artykuł o ojcu Maksymilianie Kolbie, artykule o męczeństwie dzieci polskich w czasie ostatniej wojny, wspomnienia o działaczu Ruchu Oporu i wywiad z Roger Menveux i wiele innych ciekawych materiałów, związanych z ostatnią wojną.

Bardzo obszernie informuje „Europa” o życiu organizacyjnym b. kombatantów. Zamieszczony jest w piśmie tekst przemówienia ministra do spraw b. kombatantów p. Henri Duvillard, sprawozdanie z uroczystości kombatanckich w Luksemburgu, w Belgii, w Kanadzie i we Francji. Ciekawe jest sprawozdanie z ośmioldniowej wycieczki, którą odbyli członkowie Międzynarodowej Akademii IMOS do Polski.

W numerze 12 zamieszczono dużo korespondencji, z której dowiadujemy się m. in., że w Vassieux-en-Vercois (Isère) tworzone jest Muzeum Ruchu Oporu. Zainteresuje ono na pewno wielu b. kombatantów, miłośników historii i młodzież. W Muzeum znajdzie się dużo pamiątek związanych z walką i śmiercią Polaków z rejonu Vercors.

O abonament „Europy” zgłaszać się można do przewodniczącego, założyciela tego pisma p. P. Poziemskiego, 100, rue des Martyrs de la Résistance, 59-L'AMBERSART.

ZJAZD ZWIĄZKOWCÓW

Za najważniejsze wydarzenie w Kraju w ciągu ostatnich tygodni trzeba uznać Kongres Związków Zawodowych. Nawet ci w Kraju, którzy w telewizji oglądają tylko sensoryjne widowiska, tym razem nadstawiali ucha o czym się mówiło na zjeździe związkowców. Związki zawodowe bowiem zajmują się sprawami dotyczącymi wszystkich ludzi pracy. Krajowe związki zawodowe zajmują się obecnie o wiele większą liczbą problemów niż czyniły to kiedykolwiek. Zabierają głos nie tylko w kwestiach warunków pracy, ale także w ramach samorządu współdecydują o problemach produkcyjnych. Na obecnym kongresie delegaci zwracali uwagę na konieczność udoskonalenia organizacji pracy, zwiększenia dyscypliny, aby w ten sposób zarówno polepszyć i zwiększyć produkcję, jak i zmniejszyć ilość wypadków w fabrykach. Związki zawodowe troszczą się więc jednocześnie o sprawy produkcyjne i dokładają starań, by ludzie pracujący przy maszynach i innych urządzeniach nie tracili zdrowia, a czasami i życia na skutek różnych niedociągnięć. Ale oczywiście do najważniejszych zadań związków zawodowych zalicza się starania o poprawę warunków pracy, przestrzeganie sporów między pracodawcą i pracownikami.

Zmiany pogrudniowe w Kraju umożliwiły związkom zawodowym o wiele szersze możliwości działania niż przedtem. Przed laty

związki zawodowe w Kraju krytykowane były za zbyt urzędniczy sposób działania. Nie reprezentowały w sposób należyty interesów pracowników. A już bardzo poważnym niedociągnięciem ze strony związków było zaniedbanie starań o coraz lepsze warunki życia i pracy. Te braki pociągnęły oczywiście za sobą utratę inicjatywy i roli, jaką związki powinny odgrywać w życiu ludzi pracy i całego państwa. Po zmianach grudniowych kierownictwo związków zawodowych rychło wyciągnęło wnioski z ostrej krytyki, jakiej im nie szczędzono.

Kongres dowiódł, że ruch związkowy w Kraju ma możliwości skutecznego działania dla dobra całego społeczeństwa. W centrum uwagi związkowców znajduje się obecnie kodeks pracy, który ustali zasady wzajemnych praw i obowiązków pracodawcy i pracowników, wprowadzając jednocześnie nowe przepisy korzystniejsze dla zatrudnionych. Przypomnijmy, że już uchwalono ustawę o urlopach, która rozszerzyła uprawnienia pracowników fizycznych. Wprowadzono zasiłki równe 100 proc. wynagrodzeniu z tytułu opieki nad chorym dzieckiem, przedłużono urlopy macierzyńskie, podwyższono także do 100 proc. zasiłki chorobowe. Przygotowywany kodeks pracy, który poddany zostanie szerokiej dyskusji, a potem skierowany do Sejmu, przewiduje m. in. obowiązek podania motywów przy zwolnieniach z

pracy, nawet jeśli zachowane są terminy ustalone przez prawo. Nawet wtedy, gdy pracodawca zachowuje te terminy, to będzie można odwołać się do sądu. Kodeks pracy wprowadzi korzystniejsze dla pracownika obowiązki pracodawcy w razie choroby zatrudnionego, rozszerza uprawnienia pracujących kobiet, które są w ciąży oraz zrównuje zasady wypłacania odpraw rodzinie po zgonie pracującego męża czy ojca. Przedtem zasady tych zasiłków były korzystniejsze dla pracowników umysłowych. Nie wszystkie jednak postanowienia tego kodeksu poza tu przedstawionymi przykładowo, zostały poparte przez związkowców na kongresie. Aby więc zapoznać się z opinią członków związków zawodowych, z opinią jak największej rzeszy pracowników projekt kodeksu pracy zostanie poddany omówieniu na zebraniach w większych zakładach pracy.

Związki zawodowe reprezentują w Kraju przeszło 11 milionów zatrudnionych. Mają przed sobą trudne i skomplikowane zadania do wykonania. Wydaje się, że rzeczowe, pełne gospodarskiej troski wypowiedzi delegatów podczas Kongresu, gwarantują iż uda się im pogodzić interesy indywidualne z interesami całej zbiorowości, z interesami Kraju, gospodarki Kraju jako jednej wielkiej niepodzielnej całości.

HENRYK KAWKA

Krzysztof Zanussi ou l'optimisme malgré tout

Le nom de Krzysztof Zanussi est déjà connu des cinéphiles français. Lors de la semaine du „Cinéma polonais” qui s'est tenue à Paris en octobre, son film „Vie de Famille” a été projetée. Dans le même temps l'O.R.T.F. donnait sur la deuxième chaîne son autre moyen métrage, „La chambre d'à côté”. Outre les rencontres qu'il a eues avec le public, il a pris part au colloque sur le cinéma à Royaumont.

En Pologne, en quelques années, il s'est taillé calmement une place au soleil dans le monde du cinéma. Arrivé sans crier gare, il a gravi aisément les échelons pour se retrouver, à trente trois ans, un des plus intéressants metteurs en scène de sa génération, professeur à l'école du cinéma de Łódź et président du cercle des metteurs en scène.

Son personnage n'a rien d'énigmatique. Il s'inscrit dans la tradition des films d'Andrzej Munk („Un homme sur la voie”, „Eroica”, „De la veine à revendre”, „La passagère”), qui veut une rigueur dramatique et un souci de l'humain dépourvu de fioritures grandiloquentes et débridées. Mais si Munk traitait des problèmes propres à sa génération qui avait connu la guerre et entrain, adulte, dans la révolution socialiste en Pologne, Zanussi a grandi dans le socialisme, donc il apporte un autre regard sur le monde qui l'entoure.

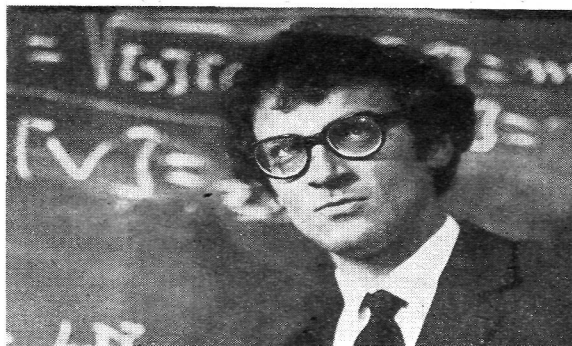
Il n'est pas le seul à montrer un souci d'humanisme, d'autres jeunes metteurs en scène tels Andrzej Żuławski („Cardiogramme”, „Epidémie”) et dernièrement Edward Zebrowski („Le salut”) se penchent sur les problèmes de l'individu dans la société. Outre des études supérieures de cinématographie, ces metteurs en scène ont terminé d'autres études — la philosophie et la physique pour Zanussi, la médecine pour Żuławski — et de ce fait ils nouent les états et les problèmes qu'ils veulent exposer à des domaines qui leur sont déjà familiers. Mais il ne faut pas s'y tromper, leur point commun est la complexité des problèmes de l'individu et là on peut, sans trop se compromettre, parler, d'une nouvelle école polonaise.



Mais revenons à Zanussi. Il a bien voulu nous confier quelques impressions de son séjour parisien, impressions qu'il a pensées „à froid” en cherchant à définir les différences qui existent entre les cinématographies française et polonaise, plutôt que de s'arrêter aux agréables aspects extérieurs du séjour. — Pour nous, ce qui se passe dans le cinéma français à l'heure actuelle, c'est du déjà vu. Notre cinéma est comme le contrepoint de ce qui se passe en France, il est une autre phase de la sinusoïde qui passe par l'art. La France, pays d'un individualisme traditionnel, découvre la réalité de l'idée du collectivisme, on y découvre que la vie de l'individu est définie par certains déterminatifs sociaux, politiques et économiques. Pour nous, ces choses-là sont banales, nous les avons découvertes dans les années de l'après-guerre, quand il y a eu une transformation radicale de notre société, quand cette perspective était une révélation, dans les années cinquante. Pour cela par exemple, le dernier film de Godard me paraît simpliste et naïf. Pour nous, metteurs en scène de ma génération surtout, le but recherché est contraire. Nous sommes intéressés par ce que l'individu est capable de créer dans le champ d'action que la société lui laisse. Ce n'est pas de l'individualisme à rebours, nous sommes souvent mal compris. Mais dans une société où nous vaons tous les mêmes chances de départ, malgré certaines différences sociales qui existent encore, nous nous intéressons davantage à ce que l'individu peut faire avec sa propre vie. Nous aimons volontiers connaître les buts de la vie, ses



Photo: A. Mokrzecka



Trois images du dernier film de Zanussi „Illumination”. Le héros est interprété par S. Lataño
Photos: R. Pajchel



valeurs fondamentales, nous sommes fascinés par l'éthique

Q: Est-ce que la coopération polono-française prendra de l'extension?

— La coproduction doit sortir d'oeuvres nées d'une véritable inspiration, de quelque franche confrontation des points de vue. Les contacts doivent être individuels, la coproduction ne peut pas être réglée administrativement, autrement, cela se limite aux sujets garantis tels „l'Amour de Balzac”, „Chopin”, „Napoléon”... c'est vite épuisé. Non, la confrontation de deux mondes différents ne peut pas être réglée administrativement dans le domaine de l'art. Malheureusement trop peu de cinéastes français viennent en Pologne et inversement trop peu de Polonais vont en France, il faut des contacts vivants et plus palpables.

„Illumination” — une biographie intellectuelle

Actuellement Krzysztof Zanussi travaille au montage de son dernier film. „Illumination” dont nous vous présentons quelques images. Au stade du montage, il se demande à quoi ce film va ressembler, car lui-même le dit, on parle plus facilement d'un film quand on le conçoit ou quand il est entièrement fini. Mais, au départ, comment Krzysztof Zanussi voyait-il ce film?

— Je voulais faire un film très expérimental. Disons en passant que cela n'a pu être possible qu'en Pologne. Aucun producteur privé n'aurait engagé de l'argent dans une telle entreprise.

Ce film repose sur une forme mitigée. A la fois fiction avec des séquences documentaires, éducatives. Je tente de montrer une chose peu cinématographique, une biographie intellectuelle, une biographie de la pensée et non des événements. La vie d'un homme depuis le baccalauréat jusqu'à la licence, déchiré entre les tiraillements intellectuels. J'y pose des questions sur le sens de l'existence, sur l'aspect du monde, questions purement philosophiques, posées gratuitement par un homme possédé par la passion de comprendre les relations entre la matière et l'âme. Comment se fait-il que notre psychisme grandit de la disposition de cellules et que l'on puisse avoir une influence physique sur cette disposition? Cela ruine notre sentiment des valeurs, de la culture.

SUITE A LA PAGE 14

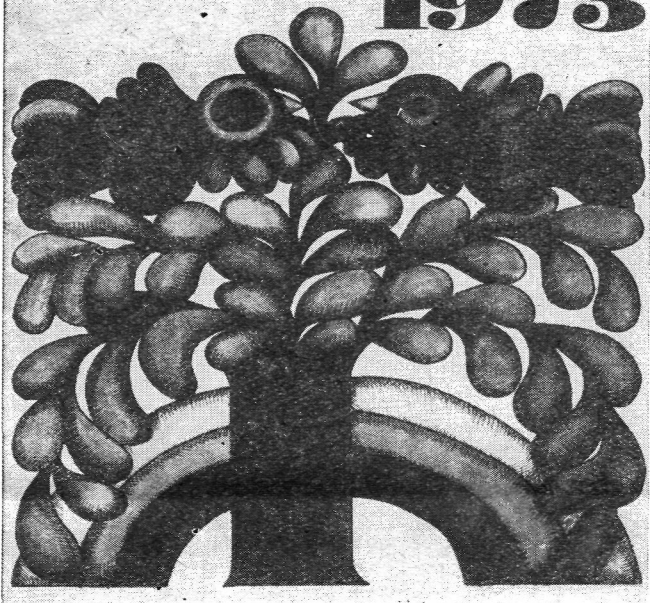
JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e**

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

KRYNICA I NOWOSĄDE



KRYNICA. Uzdrowisko opiewane przez znakomitych polskich pisarzy, którzy tu niegdyś przebywali, przez J. I. Kraszewskiego (ma tu swój pomniczek, koło ulubionej przez siebie ławki), Wł. Reymonta, G. Zapolską, M. Bałuckiego, W. Sieroszewskiego, czy K. Makuszyńskiego.

Jedną z najwybitniejszych miejscowości Ziemi Sądeckiej położoną jest malowniczo w dolinach Czarnego Potoku, Krynicy i Palecznicy. Bogato zalesione góry otaczające Krynycę (560—620 m n.p.m.) chronią zdrojowisko przed wiatrami. Dzięki temu posiada ono własny specyficzny mikroklimat, zbliżony do podalpejskiego, duże nasłonecznienie, a powietrze jest tutaj wspaniałe, czyste, o znacznej zawartości ozonu.

Słoneczna zima trwa tu zawsze wyjątkowo długo, charakteryzując się obfitymi opadami śnieżnymi.

Wszystko to stwarza wspaniałe warunki dla kuracjuszy, którzy przybywają do tego słynnego uzdrowiska z całej Europy, jak też i doskonale możliwości uprawiania sportów i turystyki, szczególnie w miesiącach zimowych.

Pierwszy urząd lekarza uzdrowiskowego powołał w Krynicy rząd austriacki jeszcze w 1807 roku. Rozbudowę zdrojowiska rozpoczęto w latach 1860—1880. Wielkie zasługi dla rozwoju Krynicy-uzdrowiska położyli: prof. Józef Dietl i dr Michał Zieleniewski, a w latach 1912—1914 prof. Rudolf Zuber (odkrywając jedną z najsilniejszych w Europie wód mineralnych, nazwaną później jego imieniem) i inż. Leon Nowotarski (regulując koryto Krynicy).

Już w okresie międzywojennym Krynica zyskała sobie światową sławę. Po zniszczeniach wojennych (okupant hitlerowski wywoził ponad 16 wagonów urządzeń leczniczych), dzięki pomocy państwa, szybko doprowadzono do stanu używalności wszystkie obiekty uzdrowiska. Przebudowano i unowocześniono Łazienki Borowinowe oraz Stare Łazienki Mineralne. Z całej Polski zaczęli tutaj napływać ludzie pracy na leczenie i wypoczynek. Nastąpiła wówczas szybka rozbudowa Krynicy. Obok dzielnic mieszkaniowych i kombinatu gastronomicznego, zbudowano i budoje się wciąż nowe sanatoria, jak „Continental”, „Leśnik”, „Drzewiarz”, „Silesia”, „Górnik”, ostatnio super-nowoczesne Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych. Planuje się też całą dzielnicę sanatoryjną na południowym stoku Góry Parkowej.

Dzisiaj nowoczesny, wielki ośrodek leczniczy mało już przypomina dawne międzywojenne zdrojowisko. Dzisiaj Krynica dysponuje 15 sanatoriami, obsługuje rocznie ok. 50.000 samych kuracjuszy, dla których wydajność wartościowych źródeł wody pitnej i do kąpieli mineralnej (szczawy ziemno-alkaliczne, żelaziste i szczawy alkaliczne) wynosi 600 litrów na minutę. W 1971 roku uruchomiono nowoczesną luksusową Pijalnię Główną z pięknym krytym ogrodem zimowym przy Deptaku.

Ale w Krynicy goszczą nie tylko kuracjusze. Są tu domy wczasowej FWP i różnych instytucji, pensjonaty Orbisu, pensjonaty prywatne, schroniska PTTK, szkolne, stacje turystyczne i campingi (Dolina Czarnego Potoku). Zbudowano liczne urządzenia sportowo-turystyczne: duży basen pływacki, nowoczesny stadion zimowy ze sztucznym lodowiskiem, korty tenisowe, tor saneczkowy z Góry Parkowej (już dwukrotnie przeprowadzono na nim mistrzostwa świata), stok słalomowy na Górze Parkowej (na którą pro-

wadzi kolejka górską); dwa wyciągi narciarskie.

Rokrocznie organizowane są „Zimowe Dni Krynicy”, w czasie których odbywa się międzynarodowy turniej hokejowy o „Kryształowy Dżban Krynicy”, zawody narciarskie i saneczkarskie, kuligi, bale na lodzie, konkursy rzeźby ze śniegu, występy artystycznych zespołów regionalnych i teatralnych oraz wystawy. FWP organizuje natomiast tradycyjną „Spartakiadę Wczasową”. Głównym wydarzeniem kulturalnym jest czerwcowy Festiwal Arii Operowych i Pieśni.

Dla turystów pieszych Krynica jest nie tylko punktem docelowym, ale także świetną bazą do wypadów w Beskid Sądecki (Pasma Jaworzyny i Pasma Radziejowej). W Pasmie Jaworzyny Krynicy najciekawsze szlaki turystyczne prowadzi przez Makowicę, Halę Pisana, Halę Łabowską (schronisko PTTK — 1061 m), przez Runek, na Jaworzynę (schronisko PTTK — 1116 m). Stąd można zejść do Piwnicznej Zdroju, do Nawojowej (rezerwat Barnowiec — jodła, świerk, buk, okazy drzew ponad 350-letnich), do Łomnicy Zdroju, do Żegiestowa, do Muszyny, czy do rezerwatu Lasu Lipowego. Z Jaworzyny zimą prowadzi wspaniała zjazd nartostrada do Czarnego Potoku k/Krynicy.

Dalej położone od Krynicy Pasma Radziejowej obejmuje wyższe szczyty: Kordowiec, Niemcowa, Wielki Rogacz (1182 m) i Radziejowa (1262 m). Stamtąd przez Złamaną Wierch (1226 m) można dojść do nowego schroniska na Przehybie (1175 m). Z Przehyby zejść można na północ — do „krajny jabolni” Łącka, lub na południe — w dolinę Dunajca, do Szczawnicy i Krościenka. Właśnie z Przehyby prowadzi w zimie atrakcyjna nartostrada (10,5 km) do Szczawnicy.

Turyści zmotoryzowani mogą zwiedzić wspaniałą widokową trasę nad Popradem (Krynica — Żegiestów — Stary Sącz — Nowy Sącz — Krynica), dalej trasę niemiecką piękną Krynica — Grybów — Nowy Sącz — Krynica, czy krótkie trasy wokół Krynicy przez Tylicz i Mochnaczkę. Z Krynicy również prowadzi prześliczna trasa w Bieszczady przez Grybów i Gorlice.

Oddział PTTK w Krynicy uruchomił niedawno turystyczną atrakcję — spływ Popradem z Muszyny do Żegiestowa. Najpiękniejszą część spływu to 7-kilometrowy odcinek między wsią Andrzejówka a Żegiestowem, gdzie Poprad zmienia kilkakrotnie kie-

CKIE EKSPERYMENTY TURYSTYCZNE



runek nurtu, tworząc w swych zakolach wśród stromych lesistych brzegów dwa półwyspy („Łopatę Polską” i „Łopatę Słowacką”).

Krynica była ulubionym miejscem wypoczynku światowej sławy śpiewaka **Jana Kiepury** (który tu w okresie międzywojennym wybudował luksusowy hotel „Patrię” — obecnie sanatorium). Obecnie w Krynicy odbywa się rokrocznie Festiwal Pieśni imienia Jana Kiepury, na który przyjeżdża często jako gość honorowy jego żona, znana niegdyś artystka filmowa **Marta Eggerth-Kiepurowa**.

Warto także odnotować, że na terenie Krynicy mieszkał i tworzył jeden z najwybitniejszych malarzy-prymitywistów, **Nikifor Krynicki**, którego wystawy wzbudziły olbrzymie zainteresowanie nie tylko w Kraju, ale także w Paryżu i Nowym Jorku. Tu tworzą także ludowi rzeźbiarze-amatorzy **Piotr Zelek** i **Józef Citak**.

O wielkim rozwoju Krynicy w Polsce Ludowej najlepiej świadczą liczby: 40.470 gości uzdrowiska w 1938 roku, 120.000 kuracjuszy, wczasowiczów i turystów w 1971 roku! Niegdyś, obok już modnego uzdrowiska krynickiego, sąsiednie tereny powiatu nowosądeckiego stały się z galicyjskiej nędzy, skąd ludność powszechnie emigrowała w świat za zarobkiem. Dzisiaj — nowosądeckie to jeden z najlepiej zagospodarowanych regionów naszego Kraju, w którym brak nawet rąk do pracy. Przed kilkunastu laty gospodarze powiatu postawili na turystykę i wczasy. Ten tak zwany eksperyment nowosądecki udał

się w pełni. Powstało tu nowe pojęcie — wieś letniskowa. Postarano się o naprawę dróg, unowocześnienie kwater, budowę bazy gastronomicznej, rozwinięto chów drobiu, produkcję warzyw. Mądra gospodarka dała wyniki. W otwartej bazie noclegowej powiatu rejestruje się prawie 7000 miejsc, w prywatnych pokojach liczy się ok. 8000 miejsc, baza zamknięta w zakładowych ośrodkach wczasowych posiada prawie 15 000 miejsc.

Nowy kierunek działania POSTiW w Nowym Sączu — to odpowiednio wyposażenie gajówek zaszytych w lasach. A nowe przedsięwzięcie — to budowa nowoczesnego, lepiej rozplanowanego zespołu uzdrowiskowego w Złockiem koło Muszyny.

Krynica i cały powiat nowosądecki chcą bowiem przodować w organizacji ruchu turystycznego i wypoczynku ludzi pracy nie tylko w województwie krakowskim (gdzie w bieżącym roku zwiększył się o ok. 25 procent ruch turystów zagranicznych), ale i w całym Kraju. W tym celu z dniem 1 stycznia 1973 roku w miejsce POSTiW powstanie Sąddeckie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Poprad”. Będzie to również eksperyment; przedsiębiorstwo „Poprad” podległe ma być radom narodowym, ale budżetowo stworzy własny rozrachunek gospodarczy. Jego zadaniem będzie dążenie do dynamicznego rozwoju bazy recepcyjnej, potencjału usługowego i podniesienie jego jakości — a więc dalsze usprawnienie obsługi ruchu turystycznego, rozbudowanie także bazy hotelowo-campingową w całym powiecie. (j)



JOIGNEZ-VOUS A EUX!

On vient peut-être de vous prêter „La Semaine Polonaise”. Vous êtes peut-être en train de la feuilleter et vous vous demandez peut-être quel est ce journal.

Et bien, sachez que c'est un journal ambitieux.

Oui, nous sommes ambitieux, puisque nous nous sommes laissés envahir par le désir immodéré d'être utiles. Nous sommes ambitieux, puisque nous voulons que notre journal devienne pour tous ceux qui s'intéressent aux rapports entre la France et la Pologne une source de documentation, de récréation et de réflexion.

Est-il utile de préciser qu'on aurait tort de juger notre journal sur un

seul numéro? Il faut bien plus d'une semaine pour pouvoir apprécier la diversité de ses richesses. Tous nos lecteurs vous le diront.

Quels sont-ils, ces lecteurs? Eh bien, toutes les catégories se pressent autour de nous. Des jeunes et... des moins jeunes nous suivent. Joignez-vous à eux. Grossissez leurs rangs. Faites-nous confiance pour charger „La Semaine Polonaise” du contenu dont avez besoin. Et soyez actifs, très actifs pour la rendre vigoureuse. Faites-la acheter. Provoquez des abonnements. Abonnez-vous, si vous ne l'êtes pas. L'abonnement constitue une rentrée régulière, permet les échéances, facile la gestion, et — argument direct — il fait réaliser une large économie au souscripteur.

Vous voyez bien que vous ne pouvez plus attendre...

**FAITES ACHETER LE JOURNAL
CHAQUE LECTEUR DOIT RECRUTER DEUX LECTEURS**

„Dnia 16 kwietnia 1969 roku w mieście powiatowym Szydłowcu w województwie kieleckim dokonano wmurowania aktu erekcyjnego pod budynkiem głównej hali produkcyjnej Zakładu Elektronicznego „WAREL” im. Franka Zubrzyckiego będącego oddziałem zakładu o tej samej nazwie położonego w Warszawie”.

Tyle fragment fabrycznej kroniki. Od tej daty zaczyna się nowy okres zakładu, którego historia sięga roku 1938 i związana jest z produkcją gwoździ do podków. Tamte czasy popularnego w Kielecczyźnie „Podkowiaka” pamiętają najstarsi pracownicy Franciszek Kamienik — długoletni szef związku zawodowego działającego w zakładzie — Mieczysław Kaszuba i Józef Dobiasz.

Ten ostatni wspomina:

— Kiedy po zakończeniu wojny wróciłem do Kraju jako były żołnierz Armii Andersa, inwalida wojenny, skierowany zostałem do tego właśnie zakładu. Zostałem mistrzem. Produkowaliśmy wówczas siatki ogrodzeniowe ocynkowane i gwoździe do podków. Były ciężkie warunki pracy. Dookoła baraków było błoto — pamiętam, że sami układaliśmy chodniki, aby można było przejść suchą nogą. Była tu nas niewielka załoga — wystarczy powiedzieć, że w pakowni każda kobieta musiała zapakować po pięć ton gwoździ dziennie. Było ciężko, ale nie chciałem szukać innej pracy — jestem z Kieleckiego — dzięki tej fabryce moje dzieci skończyły szkoły średnie a córki uczelnie wyższe.

Przez okno z gabinetu dyrektora ekonomicznego zakładu widać ostatnie pozostałości dawnego „Podkowiaka” — stary barak, który po remoncie zamieniony zostanie na narzędziownię. Teraz trwa modernizacja i wyposażenie pomieszczenia. Trzeba gospodarować oszczędnie, aby osiągnąć to, co zostało zaplanowane. W 1963 roku zakład skończył raz na zawsze produkcję potrzebnych dla każdego konia gwoździ do podków tzw. hufnali i rozpoczął usługową produkcję detali dla zakładu elektronicznego w Warszawie. „Podkowiak” produkował wysokiej jakości hufnale — pamięta o tym jeszcze Stefan Maślak — właściciel kuźni — a jak będzie ze skomplikowaną produkcją elektroniczną. Początki wcale nie były łatwe.

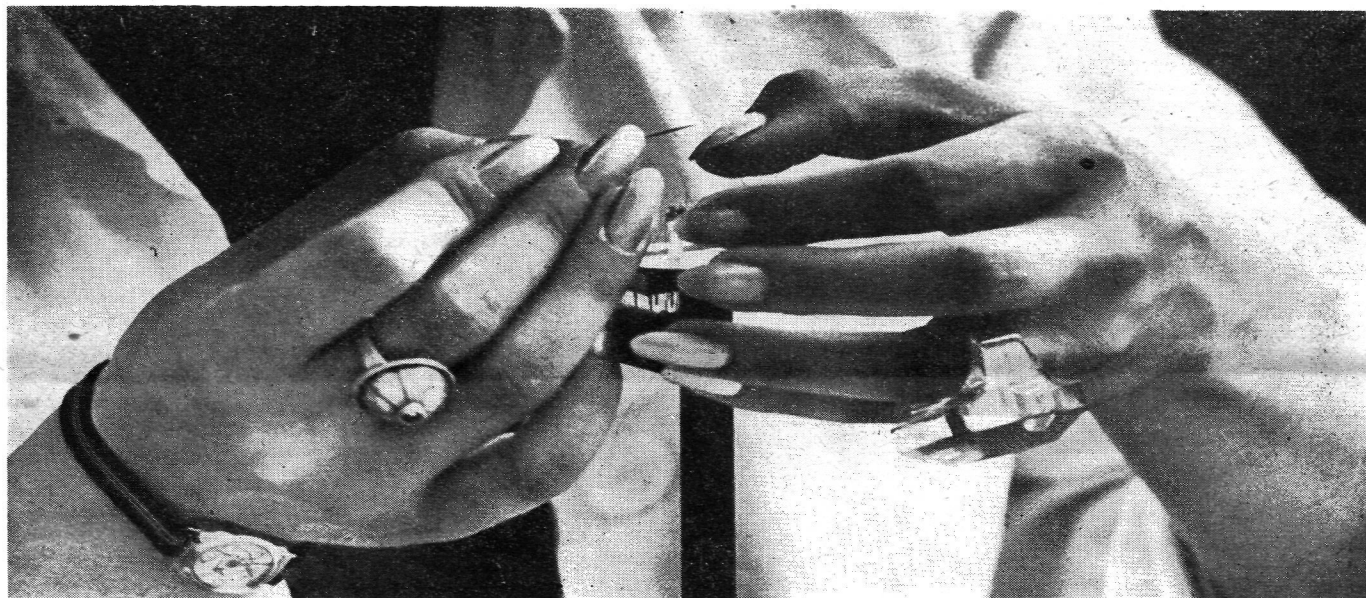
Mgr inżynier Władysław Grochał wspomina, że pierwsza partia detali wyprodukowana w Szydłowcu nie pozwalała patrzeć optymistycznie w przyszłość. Kiedy z Warszawy przyjechała komisja, aby odebrać pierwszą produkcję i ocenić ją, spodziewał się, że krótkotrwała elektroniczna kariera dawnej fabryki gwoździ na tym się zakończy. Ale nie. Oceniający potrafili wziąć pod uwagę nie tylko wynik pracy, ale sposób w jaki do tej produkcji się zabrano i jaki upór zaprezentowała nieodświadczona jeszcze załoga. Detale przyjęto i rychło zadbano o to, aby stworzyć lepsze warunki pracy.

— Mieliśmy szczerą kadrę inżynierską. Byliśmy młodzi i nigdy nie mieliśmy do czynienia z tak precyzyjną produkcją. Ale wiedzieliśmy, że musi się nam udać. Była to szansa nie tylko dla nas, ale dla Kielecczyzny — w pierwszych miesiącach załoga z niedowierzaniem oceniała rysujące się przed zakładem perspektywy — wydawało się wszystko zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe: białe fartuchy, rękawiczki, wszędzie czysto i ładnie...

Inżynier Grochał wie, że ta szansa dla regionu kieleckiego to możliwość zatrudnienia dziewcząt opuszczających do niedawna rodzinne strony w poszukiwaniu pracy na Śląsku i w Łodzi. Kiedy przechodzimy więc przez hale, w których przy stołach, skupione i cierpliwe, pracują znane ze swej urody kieleckie dziewczęta — inżynier powiada z dumą, że one wszystkie nie tylko zostały tu zatrudnione, ale stworzono im warunki do nauki, zorganizowano przyzakładową szkołę i technikum. Organizuje się kursy. Wzrasta zatrudnienie a przyjąć do pracy tak precyzyjnej, przy mikroskopijnych detalach, można tylko fachowców. W sali dziewczęta nawijają drut w elemencie pamięci



SZYDŁOWIECKA



ELEKTRONIKA

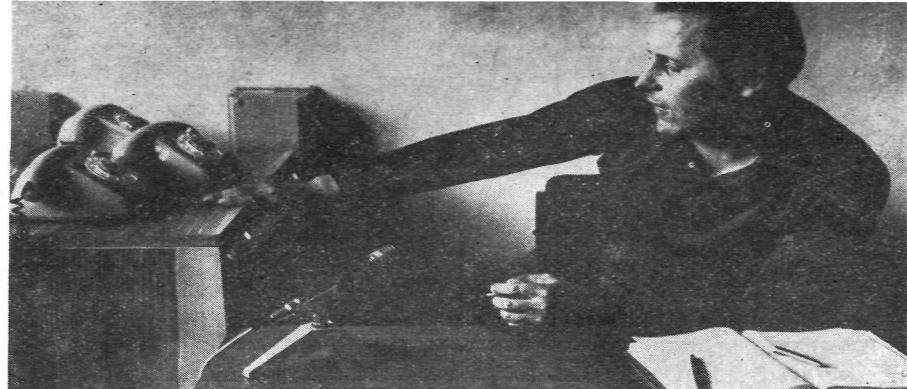




Inż. Jerzy Niewczas



Józef Dobiasz



Mgr inż. Władysław Grochal

magnetycznej maszyny cyfrowej — Anna Smorawska po skończonym liceum ogólnokształcącym ukończyła w zakładzie kurs. Jej zwierzchnikiem i doradcą jest jej rówieśnica, dziewiętnastoletnia Anna Turek, brygadzystka w tej sali.

— Z początku trudno nam było się przyzwyczaić do tej wymaganej precyzji, utrzymywania czystości, aby żaden pyłek nie dostał się do elementu. Ale dziś już nie ma kłopotów...

W innej hali szydlowieckiego zakładu produkuje się zgrzewarkę do folii polietylenowej i autotransformatory. Dziewiętnastoletnia Marta Wójcik pracuje tu od roku a przyszła prosto z zasadniczej Szkoły Zawodowej w Szydłowcu, gdzie uczyła się, aby zostać monterem układów elektronowych i automatyki przemysłowej. Podobnie jej koleżanki Natalia Szafrąska i Kazimiera Kulicz. Wszystkie pochodzą z rodzin rolników — gospodarstwa średnie, rodzeństwa dużo, mała szansa na to, aby w swoim gospodarstwie znaleźć pracę.

— To była moja szansa — mówi Marta — z początku było mi trudno, wydawało mi się, że nigdy nie opanuję wszystkiego — teraz nie mam trudności. Moi rodzice są bardzo zadowoleni, że pracuję i mam zawód.

Kierownikiem wydziału zgrzewarek i autotransformatorów jest inżynier Jerzy Niewczas — studia ukończył dzięki wojsku i nauce w oficerskiej szkole. Matka miała trzech synów, ojciec zginął w Oświęcimiu — mała była szansa na ukończenie czegoś więcej niż szkoły podstawowej. Z pomocą przyszło wojsko.

— Mam tu ponad sto pięćdziesiąt młodych dziewcząt. To ich pierwsza praca. Trzeba je nauczyć robić dokładnie i przyzwyczaić do organizacji pracy. Ale trzeba powiedzieć, że są bardzo ambitne. Uczą się wszystkiego bardzo szybko. W Szydłowcu i okolicy nie jest łatwo o taką pracę, więc starają się jej pilnować.

Trzeba powiedzieć, że jest to rzeczywiście szansa dla młodych — a tych którzy nie ukończyli jeszcze dwudziestu pięciu lat jest w zakładzie około trzydziestu procent, bo zakład robi wiele, aby stworzyć pracownikom nie tylko odpowiednie warunki pracy, ale także mieszkania. Już dziś ponad jedna czwarta, dziewięćsetosobowej załogi mieszka w lokalach wybudowanych staraniem „Warelu”. W perspektywie być może budowa hotelu robotniczego dla ściągającej dojeżdżającej młodzieży, kawiarnia, sale rozrywkowe i świetlicowe. Każdy z ubiegających się o własne mieszkanie otrzymuje pomoc z zakładu w wysokości dziesięciu procent wartości mieszkania z funduszu zakładowego. Otrzymuje pożyczkę z zakładu i spłaca ją ratalnie. Mniej zarabiający dostają bezzwrotnie.

Warszawski „Warel”, patron filii w Szydłowcu, maleje z każdym niemal dniem. Od 1968 roku trwa kosztem 100 milionów złotych rozbudowa zakładu w Szydłowcu. Wzrasta ilość zatrudnionych. Warszawska dyrekcja zakładu czyni starania, aby zakład rozbudował się jeszcze bardziej, trwa permanentna wymiana parku maszynowego. Przechodzi do pracy coraz więcej inżynierów i techników. Produkuje się coraz bardziej skomplikowane detale. Być może już niedługo warszawska część „Warelu” będzie niewielką filią zakładu w Szydłowcu. A pomyśleć, że jeszcze tak niedawno produkowano tu po prostu hufnale do końskich kopyt i że pierwsza produkcja detali elektronicznych tego zakładu znalazła się najpewniej na złomowisku.

J. R.

Fot. ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI



La construction de la filiale des établissements électroniques varsoviens „WAREL” à Szydłowiec dans la voïvodie de Kielce, a commencé en avril 1969. Ses vieux travailleurs se souviennent des temps où il n’y avait là qu’une petite fabrique qui produisait des pointes pour ferrer les chevaux. Les jeunes, principalement des filles de paysans des environs, parlent avec fierté de la chance qui leur a été offerte. Quant à la filiale elle-même, elle dépassera bientôt les établissements de Varsovie dont elle relève. Elle se développe constamment, emploie de plus en plus de travailleurs, techniciens, ingénieurs, produit des éléments sans cesse plus compliqués. Et dire, qu’il y a si peu de temps encore il n’y avait rien ou presque dans ce chef-lieu de district...



KATAMARANEM DO PARYŻA

Obok dworca kolejowego w Szczecinie przycumowała niedawno do nabrzeża portowego oryginalna jednostka pływająca. Jest nią katamaran, zbudowany przed dwoma laty przez szczecinianina, Jacka Kwiatkowskiego, byłego radioficera Polskiej Marynarki Handlowej, który na skutek utraty zdrowia musiał zaprzestać pracy na statkach morskich, ale nie rozstał się z pływaniem.

Na dużych pływakach zbudował obszerny domek i zamieszkał w nim wraz z żoną. W ciągu ostatnich lat pływająca rodzina powiększyła się o dwie córki.

Katamaran nie stał jednak w jednym miejscu. Po pierwszej zimie spędzonej w Szczecinie, na kanale w pobliżu Tamy Pomorzańskiej, Jacek Kwiatkowski przepłynął Odrą, Notecią, Kanałem Bydgoskim i Wisłą do Warszawy, tam przeźmował, a w tym roku rozpoczął rejs drogami śródlądowymi ze stolicy Polski do Paryża. Na nadbudówce katamaranu widnieje napis: „Pacon al niaj infanoj”, co znaczy w języku esperanto — „Pokój dla naszych dzieci”. Jacek Kwiatkowski manifestuje w ten sposób swoje przekonanie o możliwości dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy krajami, przez które będzie przepływał. Podjęta przez niego wyprawa uzyskała poparcie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Ogólnopolskiego Społecznego Komitetu Obróńców Pokoju.

Nasz oryginalny wodniak w dalszą podróż ze Szczecina do Francji uda się w towarzystwie drugiego entuzjasty życia na wodzie — Bolesława Trafnego. Dzieci i żona kapitana katamaranu pozostaną w Szczecinie.

LAMPY Z „FARELU” ZAPŁONĄ NA TRASIE LAZIENKOWSKIEJ

Oprawy oświetleniowe produkowane przez Fabrykę Sprzętu Elektronicznego „Farel” w Ketrzynie zdobywają nowe rynki zbytu. Doskonałe zdało egzamin pierwsze 600 opraw lamp oświetlających wystawy handlowe, organizowane przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego. Rezultatem jest zgłoszenie zamówienia na 2 tysiące takich opraw.

Świetlówki z „Farelu” robią również karierę w stolicy. Będą zainstalowane na warszawskiej Trasie Łazienkowskiej. W tym roku zakład wyprodukuje 50 sztuk próbnej serii tych świetlówek.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 3 GRUDNIA

Ksawerogo, Franciszka
1957 — otwarto został ośrodek telewizyjny w Katowicach.

PONIEDZIAŁEK, 4 GRUDNIA

Barbary — Dzień Górnik
1965 — rozpoczął się najdłuższy w historii lotów kosmicznych pobyt na orbicie amerykańskiego statku „Gemini 7” (330 godzin i 35 minut).

WTOREK, 5 GRUDNIA

Saby, Krystyny
1945 — częściowo oczyszczone z gruzów wrocławskie zakłady „Pafawag” dostarczyły Polskim Kolejom Państwowym pierwsze węglarki.

ŚRODA, 6 GRUDNIA

Mikołaja, Emiliana
1953 — zmarł Konstanty Ildefons Gałczyński wybitny poeta, autor poematów „Niobe” i „Wit Stwosz”.

CZWARTEK, 7 GRUDNIA

Marcina, Ambrożego
1945 — rozpoczęła obrady I Zjazd Polskiej Partii Robotniczej.

PIĄTEK, 8 GRUDNIA

Marii
1970 — w Warszawie podpisano układ o podstawach normalizacji stosunków między Polską i NRF.

SOBOTA, 9 GRUDNIA

Walerii, Leokadii



TELEDACJA — NOWA USŁUGA POCZTOWA

Elektroniczne maszyny cyfrowe coraz częściej znajdują zastosowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych i instytucjach. W województwie gdańskim np., jest już kilkunastu posiadaczy tych nowoczesnych urządzeń — są to przeważnie duże przedsiębiorstwa produkcyjne. Właściciele komputerów od pewnego czasu zgłaszają chęć posiadania urządzeń transmitujących dane bezpośrednio z zakładów pracy do ośrodków obliczeniowych i odwrotnie.

W związku z tym Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Gdańsku, jako jedna z pierwszych w kraju, wspólnie z gdańskim oddziałem Biura Projektów i Studiów Łączności rozpoczęła prace nad przygotowaniem sieci transmisji danych. Jeszcze w tej pięciolate gospodarczej, do 1975 roku, niektóre z ośrodków obliczeniowych otrzymają takie urządzenia. Realizacja całości zadania, którego koszt wyniesie około 50 milionów złotych,

zakończy się w 1980 roku. Gdańskie komputery będą mogły wówczas współpracować z innymi tego typu urządzeniami w Polsce, a także z niektórymi ośrodkami obliczeniowymi za granicą.

Transmisje danych między maszynami cyfrowymi a ośrodkami obliczeniowymi nazywa się fachowo teledacją. Teledacja będzie więc piątą usługą DOPiT w Gdańsku, po usługach radiofonicznych, telefonicznych, telegraficznych i pocztowych.

POLSKA SZCZEPIONKA PRZECIW GRYPIE

Na całym świecie nie ustają poszukiwania skutecznej szczepionki przeciwko grypie, która w czasie takiej np. jak ubiegłoroczna epidemia kładzie w Polsce do łóżek około 6 milionów chorych. Próby takie prowadzi się także w naszym kraju. W tym roku po raz pierwszy na szerszą skalę przeprowadzone zostaną szczepienia przeciwgrypowe na terenie dwóch dużych ośrodków, tj. w Warszawie i Łodzi oraz w niektórych mniejszych miejscowościach województwa warszawskiego. Zastosuje się polską szczepionkę przeciw grypie wyprodukowa-

ną przez Krakowską Wytwórnę Surowic i Szczepionek.

Szczepionkę będzie się podawać dwukrotnie w odstępie czterech tygodni, w postaci zastrzyków podskórnych. Wypróbowano ją już częściowo w roku ubiegłym, osiągając dobre rezultaty. Większość uodpornionych nią osób nie chrowała na grypę.

Szczepienia są dobrowolne. Szczególne zainteresowanie wywołały one wśród lekarzy i personelu służby zdrowia. W Łodzi np. niemal wszyscy pracownicy szpitali i przy-

chodni lekarskich poddali się szczepieniom. Wiele jest również zgłoszeń z dużych zakładów przemysłowych w których groźba zarażenia się grypa jest największa.

W najbliższych latach szczepienia przeciw grypie zostaną prawdopodobnie poważnie rozszerzone. Czy dzięki nim będziemy w pełni odporni — wykażą próby. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że znalezienie naprawdę skutecznego środka przeciw grypie jest niezwykle trudne ze względu na stałe zmiany postaci wirusa, który ją wywołuje.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Tydzień tygodniowi nierówny. Czasem jeden jest lepszy, drugi gorszy, w jednym coś nam się udaje, w drugim nie. Gdyby było inaczej, życie byłoby nudne. Nie wiem, czy się ze mną zgodzicie, Drodzy, ale ja tak właśnie myślę.

Przez tydzień wydarzyć się może bardzo wiele najprzeróżniejszych rzeczy, na świecie, w Kraju, w każdym pojedynczym domu. Gazety o tym piszą, w radiu mówią, czasem aż ciężko wytrzymać ten nadmiar informacji. Wtedy najchętniej czytamy ostatnią stronę gazety z wiadomościami sportowymi, albo oglądamy w telewizji transmisję meczu piłkarskiego, czekamy na jakiś miły, prywatny list od kogoś bliskiego lub po prostu wychodzimy na spacer.

I kiedy tak z Wami, Mili, gawędę snuje mi się po głowie myśl, że czasem wydarzają się takie sprawy, o których gazety zbyt obszernie nie piszą, a przecież są to sprawy ważne. Weźmy, ot, choćby ostatnie tygodnie. Mógłbym za temat gawędy obrać z tuzin problemów żyjących i na czasie. A wybrałem, nawet nie zgadzając się: temat studencki.

Nie, nie myślcie, Mili, że będę Wam opowiadał o tym co robią w Kraju studenci i ilu ich jest. Te informacje są znane, do gawędy się więc nie nadają, do takiej gawędy, jaką właśnie piszę. Ale przyznajcie, czy wiecie coś bliższego o współczesnej kulturze studenckiej?

Niedawno wróciłem z Wrocławia, gdzie odbył się finał festiwalu kulturalnego studentów. Wystąpiły najlepsze w Kraju teatryki studenckie, zespoły taneczne, folklorystyczne, chóry, pokazali swoje prace filmowcy, fotograficy, plastycy... Stowem odbył się wielki festyn prawdziwych miłośników sztuki, prawdziwych, to znaczy takich, którzy za swoją działalność nie otrzymują pieniędzy, którzy normalnie się uczą, i to z reguły bardzo dobrze, zaś w chwila-

WROCŁAW, MIASTO STUDENTÓW I ICH SZTUKI

Wrocław, miasto studentów i ich sztuki. W latach wolnych pracują społecznie właśnie w zespołach artystycznych. Zespołów takich jest kilka tysięcy, praktycznie co dziesiąty student zajmuje się z amatorstwa sztuką lub działalnością kulturalną. Jest to specyficznie polska cecha młodzieży akademickiej, nie znana w takim stopniu w innych krajach. Zwracają na nią uwagę wszyscy zagraniczni goście. Ceni się też w świecie polską kulturę studencką bardzo wysoko. Krajowe zespoły artystyczne akademików wyjeżdżają na występy do wszystkich niemal krajów europejskich, znane są także na innych kontynentach. Do tradycji żywych należą kontakty ze studentami francuskimi. Na dorocznych festiwalach w Lille, Rouen, Lyonie, Nancy, Dijon, zespoły studenckie z Polski odnosiły wiele sukcesów.

Z równie wielką chęcią przyjeżdżają do studentów polskich zespoły artystyczne z zagranicy. Jest to potwierdzeniem bardzo wysokiej rangi ruchu kulturalnego polskich akademików. We wspomnianym już Wrocławiu, mieście niebawem młodym, śmiałym i prężnym, raz na dwa lata odbywają się międzynarodowe festiwale teatrzyków studenckich, skupiające zespoły ze wszystkich kontynentów.

Tak oto, dzięki pięknej pracy amatorskich zespołów, Polska zyskuje sobie na świecie dobre imię. I właśnie o tym myślę, że nie tylko dobre samochody Fiat 125 P, doskonale obrabiarci, statki, cementownie, węgiel, szynka — kształtują pojęcia o naszym Kraju, ale wszystkie, co jest w nim dobre i twórcze. A więc i studenckie zespoły miłośników sztuki, które podziwiałem we Wrocławiu, a o których, przyznajcie, nie wiemy tyle, ile należy. Dlatego właśnie do naszej tygodniowej gawędy wybrałem powyższy temat. Czy miałem rację, sami — moi Drodzy — najlepiej ocenicie.

MAREK

GOSPODARKA

Nowa generacja „Starów”

Jeszcze w tym roku starachowicka Fabryka Samochodów Ciężarowych wyprodukuje 20 prototypów nowego modelu najpopularniejszej w Polsce ciężarówki „Star”. Będą to m. in. odmiany: wywrotka, samochód pożarniczy, wóz terenowy. W roku przyszłym czeka zakłady w Starachowicach trudne zadanie uruchomienia seryjnej produkcji nowego wozu terenowego oraz nowoczesnej, odpowiadającej wszystkim współczesnym wymaganiom, ciężarówki przeznaczonej do transportu drogowego.

100 milionów par butów z Nowego Targu

W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego wyprodukowano niedawno 100-milionową parę obuwia. Były to buty męskie typu „Sport” ze znakiem najwyższej jakości krajowej. Nowotarskie zakłady, które produkują dziś około 11 milionów par butów rocznie, powstały w 1955 roku.

PROGRAM ROZWOJU MUZEUM HISTORII MIASTA GDAŃSKA

Na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku zatwierdzono perspektywiczny program rozwoju Muzeum Historii Miasta Gdańska. Prezydium zaakceptowało materiały przedstawione przez dyrekcję i radę naukową muzeum, konserwując je o zadanie kronikarskiej rejestracji wydarzeń współczesnych w mieście oraz o obowiązek zinwentaryzowania tych gdańskich zabytków, które wejdą w skład zespołu muzealnego, pod kątem ich przyszłego przeznaczenia. Muzeum Historii Miasta Gdańska już w przyszłym roku stanie się bowiem gospodarzem tzw. zespołu przedbramnia, tj. Katowini i Wieży Więziennej oraz Dworu Artusa, a w przyszłości także Domu Uphagena na gdańskiej Starówce. Na posiedzeniu prezydium MRN przyznano również dodatkowo, jeszcze z tegorocznego budżetu, pół miliona złotych na potrzeby Muzeum Historii Miasta Gdańska i zapewniono poważny wzrost dotacji w roku przyszłym.



● Zespół redakcyjny pod kierownictwem ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego przystąpił do opracowania wielkiej 4-tomowej „Historii polskiej dyplomacji”.

● Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” przygotowuje na przypadek 1975 roku rocznicę 50-lecia śmierci Stefana Żeromskiego pomnikową edycję wszystkich pozycji beletrystycznych wielkiego pisarza.

● Pięć medali zdobyli polscy artyści-fotograficy na 29 Międzynarodowej Wystawie Fotografii w Sao Paulo w Brazylii.

● Film „System” w reżyserii Janusza Majewskiego otrzymał srebrny medal za najlepszą reżyserię na V Międzynarodowym Festiwalu Filmów Fantastycznych w Sitges w Hiszpanii.

● W jednej z dzielnic Krakowa odnaleziono fragmenty zburzonego w 1939 roku przez hitlerowców Pomnika Grunwaldzkiego, którego fundatorem był w 1910 roku Ignacy Paderewski.

● W obiegu znalazł się nowy znaczek pocztowy, przedstawiający widok Zamku Królewskiego w Warszawie według ryciny Dahlberga z 1656 roku.

Sam na sam z Atlantykiem



Fot. CAF

Teresa Remiszewska — to nazwisko coraz częściej zaczęło ukazywać się na szpaltach dzienników od roku 1970, kiedy to po raz pierwszy kobieta-żeglarz wybrała się w samotny rejs po Bałtyku. Już wtedy zadziwiła wszystkich swoim wyczynem tym bardziej znaczącym, że na Bałtyku była wówczas pogoda sztormowa. Samotna żeglarka przetrwała sztorm radząc sobie doskonale i szczęśliwie zawinęła do macierzystego portu w Gdyni. Jej domem, w samotnych zmaganiach na Bałtyku, był jacht „Zenith”. Pisano wówczas o Remiszewskiej — „pierwsza dama Bałtyku”. Ten wyczyn zadecydował o udziale w Regatach Transatlantycznych.

Zanim jednak **Teresa Remiszewska** ruszyła samotnie w rejs po Bałtyku, a następnie zmierzyła się z Atlantykiem jako pierwsza Polka w historii naszego żeglarstwa, przeszła ona długą drogę żeglarskiego wtajemniczenia.

Jej związki ze sportem żeglarskim zaczęły się zaraz po wojnie w roku 1945. Przez ten czas przepłynęła ponad 20 tysięcy mil morskich, z tego 15 tys. już w stopniu kapitana.

Drobna, szczupła, średniego wzrostu, matka dwojga dorastających dzieci — pracownik Gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej — oto skrótowy rysopis żeglarki. Nie ma w sobie nic z „herod-baby” ani nie reprezentuje tzw. „męskiej krzepy”. Jest bardzo kobieca — a jednocześnie niechętnie mówi o swojej kobiecości.

— **Boję się, że ten argument może się obrócić przeciwko mnie** — mówi gdy pytam ją dlaczego tak nie lubi, gdy podkreśla się jej pleć.

Na ogół nikt nie ma nic przeciwko temu, aby kobieta spróbowała swoich sił w walce z żywiołem. Zawsze znajdują się jednak zwolennicy „wiecznej kobiecości”, którzy zaczęli marudzić, oczywiście z pozycji przyjaciół nie przeciwników — że to dla kobiety za trudne, zbyt niebezpieczne. W podtekście dadzą do zrozumienia, że prawdziwym powołaniem kobiety jest dom, dzieci...

Przez dwa lata, kiedy trwały przygotowania do Regat Transatlantycznych, Remiszewska niejednokrotnie musiała staczać słowne utarczki na ten właśnie temat. Na szczęście znalazła również prawdziwych przyjaciół, dla których liczą się fakty, a faktem był zakończony sukcesem samotny rejs po Bałtyku.

W czasie dramatycznych Dni Regat, kiedy to prasa codzienna podawała wiadomości o dwóch polskich żeglarzach — Puchalskim i Baranowskim, jacht Remiszewskiej zaginął gdzieś w bezmiarze wód Oceanu Atlantyckiego, a czekając na znak życia „Komodora” dyskutowano tym goręcej: — **Czy to zadanie dla kobiety? Ona taka drobna. Po co jej to było?**

Aż wreszcie po 57 dniach jedna z redakcji Wybrzeża otrzymała telefon: **Matka dostała telegram, że Teresa dotarła do Newport.** Staruszka ponoć popłakała się z radości.

Odetchnęliśmy z ulgą. Umilkły dyskusje. Remiszewska przepłynęła Atlantyck jako pierwsza kobieta-Polka i zmieściła się w czasie wyznaczonym regulaminowo.

Teraz już można było spokojnie czekać na jej powrót na pokładzie „Heweliusza”.

W dniu powitania w porcie gdyńskim zasypano Remiszewską pytaniami:

— **Dlaczego „Komodor” milczał? Martwiliśmy się o panią...**

— Zupełnie niepotrzebnie — mówiła wówczas — przecież wiadomo było, że „Komodor” ma radio o zasięgu zaledwie 150—200 metrów. Tylko z tej odległości przepływający statek mógł odbierać sygnały i dopiero pod koniec rejsu nastąpiło takie spotkanie.

— **Długo trwał ten rejs, dlaczego?**

— Tak — przyznała — planowałam, że przepłynę Atlantyck w 35 dni. Z oceanem trudno jednak wchodzić w układy. Kpi sobie z naszych planów. Już w drugim dniu zawiódł generator ładujący akumulatory. Płynęłam przy lampie naftowej. Potem zepsuł się samoster. Sztormowy wiatr nadłamał grot-maszt. W takiej sytuacji musiałam myśleć o jednym — dopłynąć. To był główny cel regat i udało się...



Wreszcie znów razem. Matka powitała swoją córkę w Gdyni
Fot. Marek Zarzecki

— **Nie bała się pani?**

— Na oceanie silnych nie ma. Nie wiem zresztą, czy można nazwać to lękiem. Jest to raczej uczucie własnej małości wobec ogromu morza, ale to właśnie żeglarzy pociąga. Na Bałtyku bywało gorzej. Bałtyk jest jak główna ulica wielkiego miasta — panuje tu ciągły ruch statków, trzeba czuć dzień i noc. Na Atlantyku taka nieustająca czujność byłaby zbyt ciężka, gdyby nie to, że płynęłam bez światła elektrycznego. Dlatego spałam przed południem, a czuwałam w nocy. Zaden z płynących statków nie mógłby dostrzec płomyka naftowej lampy...

— **Co pani robiła w czasie długich godzin nocnego czuwania?**

— Zajmowałam się porządkowaniem kubryku, gotowałam i rozmyślałam. — Każdy z żyjących ma wiele spraw do przemyślenia. Na lądzie brak czasu, sprzyjających warunków. Jak żeglarz musi określić swoje miejsce na morzu, tak każdy z żyjących pragnie, w miarę precyzyjnie, określić swoje miejsce w życiu. To wymaga skupienia, długiego sam na sam ze sobą. Jest to więc samotność z wyboru...

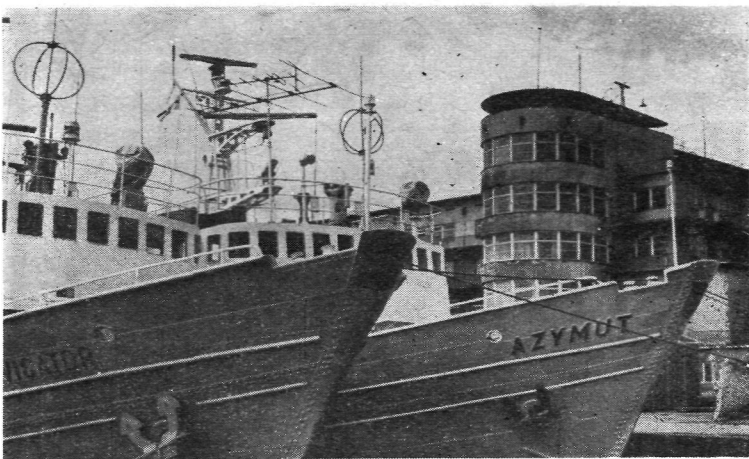
— **Czy ocean pozwalał spokojnie snuć takie rozważania?**

— Bywało różnie. Morze to uczciwy partner, ale nie lubi, aby go lekceważyć. Trzeba pilnie obserwować jego zmienne nastroje. Na przykład w pobliżu Georges Bank zaobserwowałam pewne symptomy świadczące o zbliżeniu się tropikalnego cyklonu. — Przygotowałam „Komodora” na to spotkanie i czekałam. Okazało się, że uczone księgi nie kłamały. Znalazłam się w samym oku cyklonu. Ze wszystkich stron ku jachtowi płynęły fale. „Komodor” kołysał się, dryfował, zupełnie ogłupiał w tych warunkach. I wtedy niesione wiatrem, na jachcie siadały ptaki. Całe stada ptaków. Niektóre padały martwe. To było niesamowite wrażenie. Potem powiał silny wiatr, 8-ka i „Komodor” złapał podmuch w sztormowe żagle. Wyszliśmy z oka cyklonu...

— **Czy w takich momentach równie dobrze znosiła Pani samotność?**

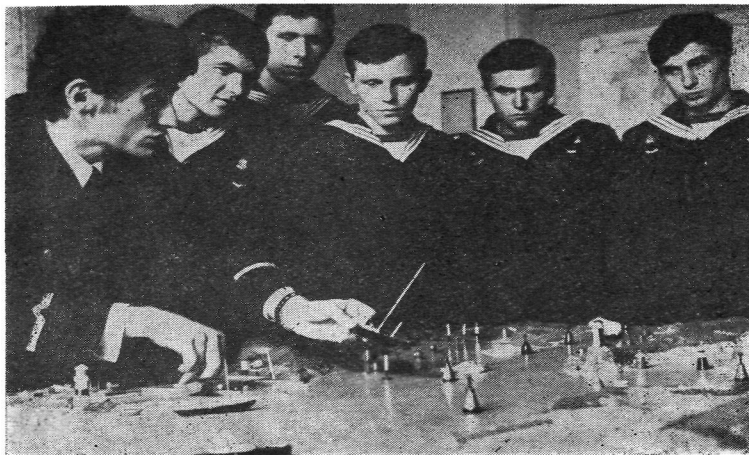
— Co to jest samotność? — Odpowiedziała pytaniem na pytanie. — Znam ludzi naprawdę samotnych. Zdarza to się w najbardziej przeludnionych miastach. Samotność to pewien stan świadomości. Doznajemy go wtedy, gdy czujemy, że nikomu nie jesteśmy potrzebni. To najgorszy rodzaj samotności psychicznej. Owszem bywałam samotna, ale tylko w sensie fizycznym, wtedy gdy potrzebna mi była pomoc, w zmaganiach z technicznymi problemami na jachcie. Któregoś dnia nie mogłam odkrocić zardzewiałej śrubki. Mimo woli obejrzałam się jakbym chciała kogoś zawołać: — chodź, pomóż! To był bezwiedny gest.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14



Statki szkolne Wyższej Szkoły Morskiej ze Szczecina z koleżeńską wizytą w basenie portowym Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Wymiana uczniów, wspólne rejsy, zajęcia praktyczne — oto kilka przykładów współpracy pomiędzy elewami dwóch wyższych szkół morskich

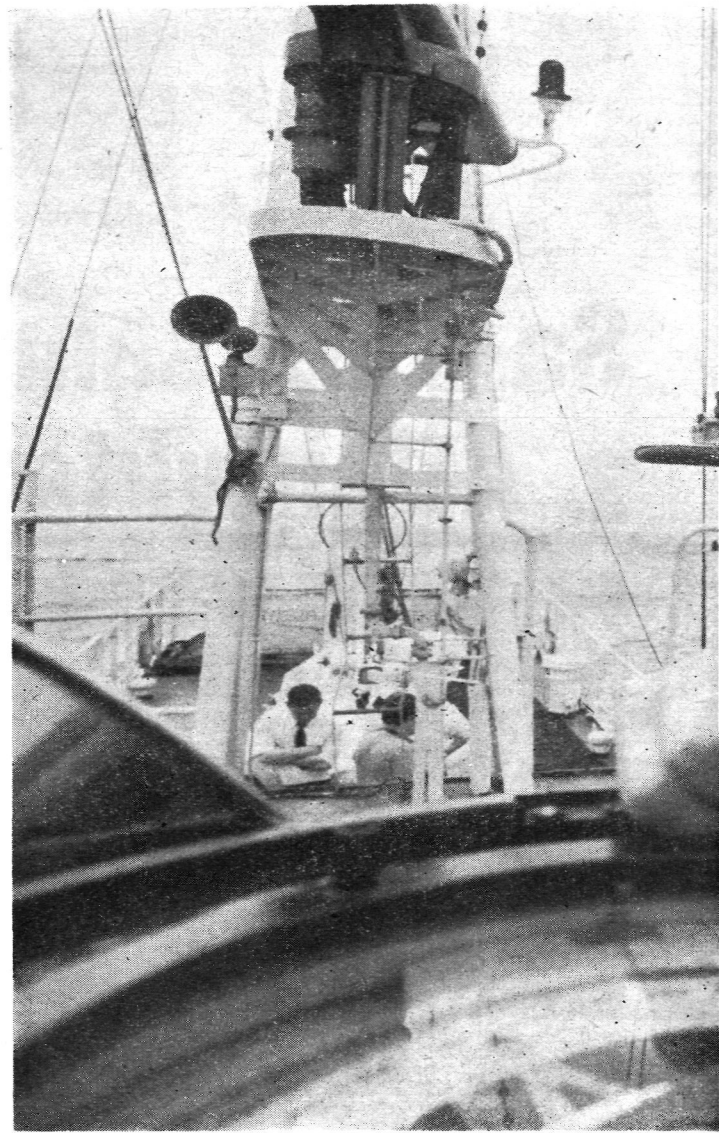
Studenci w czasie zajęć przy stole plastycznym studiujący zawite, a jakież ważne przepisy dróg morskich



De nos jours, le goût de l'aventure ne suffit pas pour devenir marin. Il faut de longues années d'études et une spécialisation.

L'École Supérieure Maritime de Szczecin, la plus grande de Pologne, forme des officiers et des capitaines de la marine marchande de même que des mécaniciens qui en fait sont des ingénieurs.

Jacek Frydecki est en troisième année de navigation. Élevé en Silésie, il a choisi la mer. Son goût des mathématiques lui a fait choisir l'astronavigation. Les études ne sont pas faciles, partout l'automatique et l'électronique règnent. A la fin de chaque année scolaire une croisière permet à des examinateurs, officiers et marins expérimentés, de contrôler les connaissances acquises. Les futurs navigateurs doivent être parfaitement préparés.



ŚLADAMI CONRADA

Znany francuski żeglarz-samotnik ALAIN GERBAULT zapisał w dzienniku okrętowym po ukończonej podróży: „SAM JEDEN PRZEBYŁEM ATLANTYK. NIE MINĄŁ JESZCZE MIESIĄC OD CZASU, GDY POŚRÓD BURZ I FAL BEZMIERNYCH MUSIAŁEM CO CHWILA WALCZYĆ W OBRONIE WŁASNEGO ŻYCIA PRZECIW ŻYWIOŁOM.”

Mimo że i w tym roku odbyły się regaty żeglarzy-samotników przez Atlantyk, czasy wielkich zmagania człowieka z żywiołem należą już w zasadzie do przeszłości. Jakże dziś inaczej wygląda samotność człowieka na bezkresnym morzu niż w czasach francuskiego żeglarza. Bo choć człowiek znów pynie w pojedynkę, to jednak jego jacht wyposażony jest we wszystkie instrumenty, jakie zna nowoczesna technika. W każdej chwili można połączyć się z portem lub najbliższym okrętem i poprosić o pomoc. Tak więc wciąż samotność, ale już nie bezsilność wobec groźnego żywiołu.

Tęsknoty o morskiej przygodzie młodych chłopców budowane są dziś inaczej niż przed wielu laty. Do historii należą już „wygi morskie” z powołania — ich miejsce zajmują fachowcy o wą-

kiej specjalności, technicy z wielu dziedzin współczesnej nauki.

Z WIZYTĄ W SZKOLE

Tej największej w Polsce — Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Uczelnia posiada wyłączność w zakresie szkolenia przyszłych oficerów i kapitanów jednostek rybackich oraz wspólnie z WSM w Gdyni przygotowuje przyszłych dowódców dla floty handlowej a także mechaników dla rybołówstwa morskiego i marynarki handlowej.

Przewodnikiem po gabinetach-laboratoriach jest przyszły kapitan Jacek Frydecki — dziś student

trzeciego roku Wydziału Nawigacji ze specjalizacją transportu morskiego. Do Szczecina przyjechał z Siemianowic. Jest jednym z wielu chłopców ze Śląska, którzy rokrocznie przystępują do egzaminów w Wyższej Szkole Morskiej. Jacek jest dobrze zbudowany ale daleko mu do tego, aby był okazem siły fizycznej i zdrowia. Jest smukły, wysoki — typowy chłopak zadbanego pokolenia dzieci wychowujących się w dobrych warunkach. A z twarzy łatwiej wyczytać naukowe zainteresowania niż tęsknotę za wielką morską przygodą.

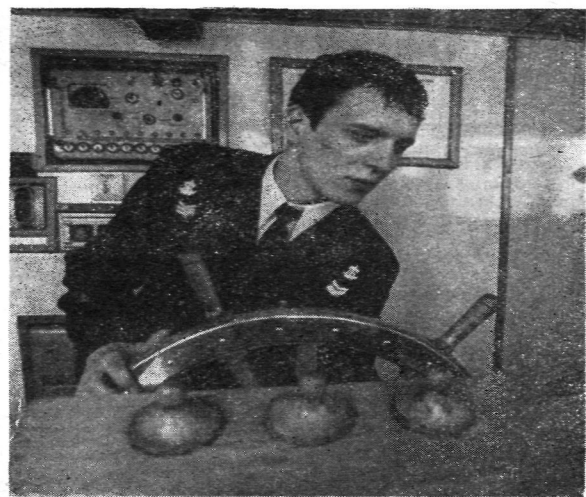
— Kiedy starałem się o przyjęcie do szkoły, to obawiałem się, że nie sprodam trudnym wymogom badań lekarskich i sprawdzianowi fizycznemu. Ale ten pierwszy etap przeszedłem bez kłopotów. A potem przyszedł staż wstępny na okręcie szkolnym. Było trudno — ale i to przetrzymałem. Być może pomogło mi to, że po wysiłku fizycznym szukałem odpoczynku w matematyce. To moje hobby.

— Matematyka?

— Tak. To moja pasja. Tutaj w szkole najbardziej interesuje mnie astronawigacja — a to przecież nic innego jak właśnie matematyka. Im więcej umiejętności z matematyki tym łatwiej opanować tę niełatwą dziedzinę.

Gabinet astronawigacji, kosmografii, dewiacji, sala ze stołem plastycznym do zajęć z międzynarodowych przepisów drogi morskiej. Wszędzie skomplikowana, nowoczesna aparatura: przyrządy Zeissa, radary nie tylko krajowej produkcji, elektryczne i ciśnieniowe logi, dewiaskop Bella ułatwiający określanie odchylenia magnetycznego i wpływ ziemskiego pola magnetycznego na wskazania kompasu. W innym gabinecie Symulator Sonarowy, który dokładniej niż dotychczasowe sondy głębinowe pomaga wykryć pływającą ławicę ryb. Wszędzie elektronika i automatyka. Aparatura z wielu krajów świata — wymieniana natychmiast, kiedy ukazuje





Gabinet nawigacji, zajęcia przy symulatorze

Nawigowanie za pomocą przyrządów w kabine, pod pokładami jednego ze statków



się w nowej, coraz nowocześniejszej wersji. Z tą aparaturą trzeba umieć współpracować. Trzeba ją poznać i polubić. Odpłaci sówicie w trakcie rejsu w morze. A potem w pracy.

Aby zostać dobrymi oficerami marynarki tych pięciuset studentów — ze studiujących obecnie trzech roczników — musi poznać absolutnie wszystkie urządzenia. Tam, podczas pracy na morzu, nie ma czasu na długie zastanawianie. Trzeba pracować niemal automatycznie.

W Anglii, we Francji — krajach tradycyjnie morskich powiada się, że oficera marynarki trzeba kształcić na poziomie szkoły wyższej — na wydziałach o wąskiej specjalizacji gwarantujących najwyższy poziom absolwentów. Dziś absolwenci szkoły morskiej to inżynier o rzetelnej wiedzy i dobrym praktycznym przygotowaniu. I tak jest stawiana także sprawa w Szczecinie. A więc nacisk na specjalizację i wyszkolenie wysokiej klasy fachowców. Surowe warunki pracy na morzu wymagają od przyszłych oficerów nie tylko predyspozycji psychicznych, ale wysokiej wiedzy specjalistycznej. Oni odpowiadają potem w pracy na morzu za wielomilionowy majątek armatora. Muszą więc gwarantować jego pełne bezpieczeństwo.

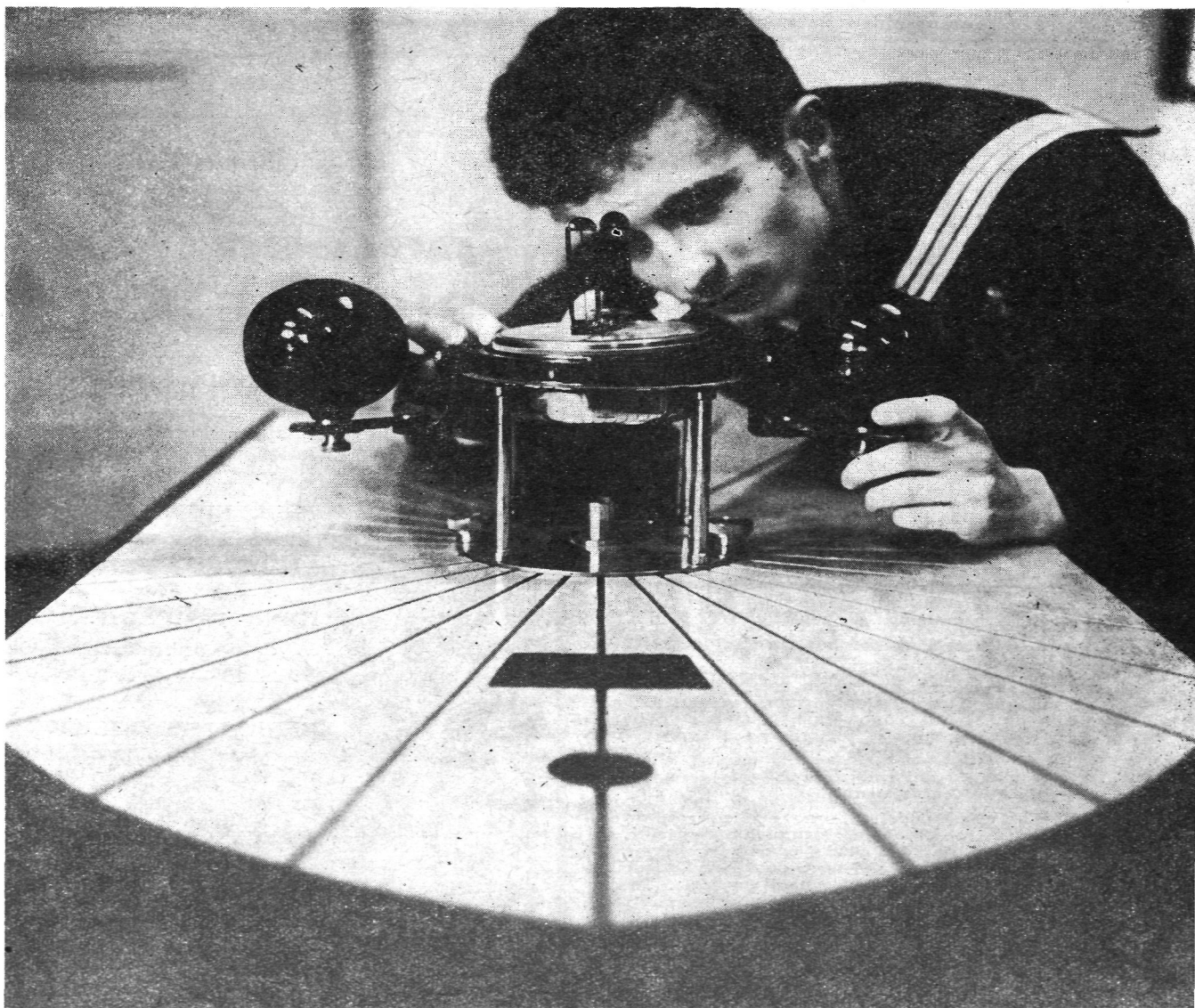
PLYWAJĄCY EGZAMINATOR

W porcie szczecińskim czekają na kolejny rejs trzy statki szkolne: „Azymut”, „Łużyca”, „Nawigator”. Każdy z nich to pływający egzaminator — po każdym roku nauki kilka tygodni na morzu, aby w trakcie rejsu sprawdzić nabyte w szkole wiadomości. Dowodzą nimi i pracują na nich najlepsi oficerowie i marynarze rekrutowani z marynarki handlowej. Przed ich okiem nie ukryje się nic. Rejs jest ciężką próbą — trzeba ją przejść celując, aby potem samodzielnie móc wypłynąć w morze. Pływające laboratorium w każdej chwili może odsłonić braki w teorii i niedostateczne opanowanie nowoczesnego przyrządu — a podział na wąskie specjalizacje pozwala do maksimum wykorzystać zainteresowania studenta.

Joseph Conrad, będąc jeszcze dzieckiem, wskazał palcem na mapie nie zbadane okolice Afryki Środkowej i rzekł: „**Pojadę tam gdy będę duży**”. Urzeczywistnił swoje marzenia. Dziś każdy z tych chłopców zaczynających studia w Wyższej Szkole Morskiej musi sobie zadać pytanie „**Z jakiej dziedziny zostanie fachowcem, aby móc pracować na morzu**.” Oto konsekwencje rozwoju techniki XX wieku. Techniki upraszczającej ciężką pracę człowieka, ale coraz bardziej wymagającej rzetelnej wiedzy od przyszłych adeptów pracy na okręcie.

JAN ROGALA

Fot. ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI



Je m'interroge sur tout cela en y entremêlant des côtés sociaux et politiques. Comme Faust, mon héros cherche la vérité. Il ne la trouve ni dans les éprouvettes, ni dans la physique, il s'insurge quand il la découvre dans la biologie, la médecine, quand il travaille comme aide dans un hôpital psychiatrique, ensuite au cours d'opérations chirurgicales, au cours de dissections. Il se jette alors dans des recherches mystiques qui ne le mènent nulle part, il tâte des narcotiques également, en vient à penser que cette autonomie de l'homme, son identité, est quelque chose de très incertain. Et avec une certaine résignation il revient à la vie en sachant que les frontières du risque sont très proches des frontières où l'on peut se perdre à tout jamais. L'instinct biologique, cette force de la survie lui ordonne de retrouver sa famille, certaines obligations avec peut-être des ambitions limitées, un retour à l'étude dont il n'exigera plus qu'elle réponde à quelques questions fondamentales mais qui doit lui répondre à maintes menues questions.

Q: Est-ce un film optimiste?

— Le héros est mis au pied du mur, mais ouvert à une certaine foi, donc je pense que c'est un film optimiste, un optimisme malgré tout. Le héros n'éprouve plus un enthousiasme délirant, spontané, mais il est profondément persuadé que la vie telle qu'elle est, telle qu'elle puisse être, est bonne à vivre. C'est un optimisme à la fois triste parce qu'il montre l'énorme poids qui nous tombe dessus à ce tournant de l'histoire que nous vivons, pas tellement tournant de l'histoire, mais de la pensée. Et ce tournant est énorme, tous nos stéréotypes de pensée, toute notre morale éthique, toute notre théorie des valeurs etc... tout cela se désagrège sous la pression des faits divers qui nous entourent, faits avant tout scientifiques, puis, politiques, sociaux.

J'ai tenté de faire un film très homogène, qui tienne à la fois de l'essai et de la fiction. Et cela me satisfait, car c'est ma propre réaction après l'académisme de mes films précédents.

W. N.

Sam na sam z Atlantykiem

DOKONCZENIE ZE STRONY 11

Żeglarz, szczególnie ten wyczynowy, świadomy zainteresowania, które budzi w Kraju, na całym świecie, nie może czuć się samotny. Jest tylko sam zdany na własne siły. To zupełnie co innego.

— A jednak wszyscy twierdzą, że umiejętność pokonania samotności to najważniejsza spośród wymaganych kwalifikacji samotnika. Czy kobiety lepiej znoszą to sam na sam przez tak długi okres czasu?

— W rozmowie z dwiema koleżankami — Francuzkami — stwierdziłyśmy zgodnie, że nasza trójka kobieca nie miała z tym problemów. Doszłyśmy nawet do wniosku, że kobiety widocznie lepiej znoszą sam na sam ze sobą. Może dlatego, że mniej mamy czasu dla siebie wyłącznie, mniej okazji do odosobnienia w naszym codziennym życiu? A może dlatego, że potrafimy we właściwym czasie zająć się drobnymi realiami życia. Porządki, przepierki, gotowanie — to nas trzyma blisko ziemi... zresztą czy trzeba rozczulać się nad samotnością żeglarza, skoro sam pragnie i dąży do takiej konfrontacji własnych sił z żywiołem? — pyta Remiszewska i dodaje. — Co innego moja matka. Ona mój rejs przeżywała naprawdę i nikt poza mną nie zdaje sobie sprawy jak bardzo była w tym samotna. Miałam przez cały czas świadomość obecności jej myśli. Towarzyszyła mi aż do Newport jak wyrzut sumienia.

Syn i córka też uprawiają żeglarstwo. Wiedzią, że zaciskają kciuki, aby mi się powiodło. Są młodzi, pełni optymizmu, traktują to wyczynowo. Są pełni zrozumienia...

— A więc rodzina aprobowała Pani decyzję?

— Jeśli się kogoś kocha, życzy mu się spełnienia marzeń. Ten rejs był moim marzeniem. Spełniło się ono połowicznie. Dopłynęłam do celu, ale płynęłam dłużej niż planowałam. Chciałabym, bogatsza w doświadczenia jeszcze raz powtórzyć tę szansę w następnych regatach.

— A więc 57 dni zmagania z Atlantykiem nie wyzerpało Pani entuzjazmu?

Remiszewska popatrzyła na swoich rozmówców trochę podejrzliwie, a ja zrozumiałam, że takie pytania w odniesieniu do ludzi ogarniętych pasją żeglarstwa, nie mają sensu. Głęboka woda wciąga i nie pięć decyduje o fascynacji morzem. To jest po prostu sposób życia. Na tych ludzi nie ma rady. Można ich podziwiać, zrozumieć trudniej, jeśli się nigdy nie zapało morską wiatru w żagle, jeśli nigdy nie odczuło się tak intensywnie swojego „jestem” w długim sam na sam, między niebem a wodą oceanu.

T. ZWIERZCHOWSKA



Podczas otwarcia wystawy w Lyonie „Polska — Człowiek — Architektura”.

Wystawa „Polska-Człowiek -Architektura” — w Lyonie

W Maison de Lyon w ciągu dwóch tygodni czynna była wystawa pt. „Polska — Człowiek — Architektura”. Odbywała się ona pod patronatem mera Lyonu, p. Louis Pradela oraz Związku Architektów departamentu Rhône.

W dniu otwarcia wystawy inż. Stanisław Jankowski, komisarz wystawy, wygłosił dla architektów lyońskich odczyt na temat problemów urbanistycznych Warszawy. Odczyt, ilustrowany przezroczkami, spotkał się z wy-

soką oceną licznie zebranych architektów. Po odczycie odbyła się uroczysta inauguracja wystawy z udziałem pierwszego zastępcy mera miasta, p. Tapernoux, przedstawicieli miejscowego środowiska naukowego i kulturalnego oraz Polonii.

Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem. Zwiedzali ją mieszkańcy Lyonu oraz Polonia, nawet z odległych nieraz miejscowości. Starsza młodzież z liceów lyońskich przybywała w ramach zorganizowanych wycieczek.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

tél. 770-83-37

c.c.p. Paris 18-946-68

poleca

PIĘKNE KSIĄŻKI na Gwiazdkę

Dla Matki: KUCHNIA POLSKA — Wydanie XVI.

Setki przepisów na najsmaczniejsze potrawy. 775 stronic z wieloma kolorowymi planszami w pięknej płóciennej oprawie i kolorowej obwolutcie.

z przesyłką pocztową 29,25 33,40

Dla Ojca: MILLENIUM — ALBUM TYSIĄCLECIA.

(Historia Polski) format 24 × 26 cm. 210 stronic, w pięknej płóciennej oprawie i kolorowej obwolutcie

z przesyłką pocztową 34,15

HENRYK SIENKIEWICZ — OGNIEM I MIECZEM

Wydanie Jubileuszowe 402 str. + 412 str. 2 tomy z ilustracjami w płóciennej oprawie i kolorowej obwolutcie

z przesyłką pocztową 35,00 39,15

HENRYK SIENKIEWICZ — PAN WOŁODYJOWSKI

Wydanie Jubileuszowe. 548 str. z ilustracjami, w płóciennej oprawie i kolorowej obwolutcie.

z przesyłką pocztową 25,00 27,65

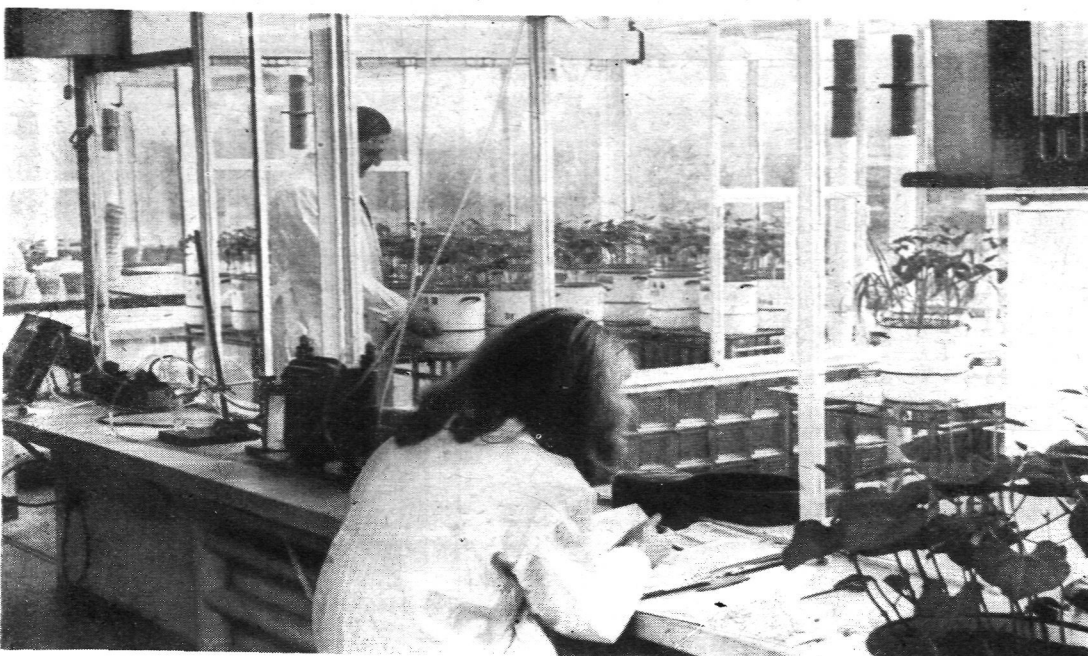
Dla Dziecka: MARIAN FALSKI — ELEMENTARZ

w oprawie

z przesyłką pocztową 5,00 7,65

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie duży wybór książek i albumów dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

Mamy też duży zapas płyt nagranych w Polsce i we Francji.



Dans la serre du „Fitotron” sont conduites des recherches sur l'efficacité de la méthode polonaise de neutralisation de l'action néfaste de l'anhydride sulfureux par l'emploi de l'ammoniac

LE „FITOTRON” A L'ECOLE SUPERIEURE D'AGRONOMIE DE CRACOVIE

La section de la Physiologie des Végétaux de l'Académie d'Agronomie de Cracovie s'est enrichie d'une serre expérimentale munie d'une climatisation automatique. Il s'agit là de plusieurs chambres de végétation à lumière artificielle, (la serre dispose de lumières naturelle et artificielle), et de laboratoires pour les recherches biologiques et agronomiques conduites dans d'identiques conditions climatiques et de glèbe. L'ensemble de toutes ces installations se nomme „Fitotron”.

Ici température, humidité, tension de la lumière sont programmées et réglées automatiquement par des groupes réfrigérants, chauffants ou humidifiants. Les appareils modernes envoient les données les plus détaillées au réglage central. La moindre avarie est aussitôt signalée et localisée.

Le „Fitotron” est un investissement très coûteux mais indispensable au développement de l'agriculture en Pologne. Les facteurs génétiques, climatiques et de la glèbe jouent un rôle primordial dans la production agricole. Le „Fitotron” permet des comparaisons dans les recherches et de mettre au point des procédés agricoles d'un meilleur effet dans la production. Les conditions artificielles du „Fitotron” raccourcissent le cycle des recherches puisque les saisons n'ont aucune influence.

Dès 1956, le prof. dr Adam Markiewicz fut le premier en Pologne à entreprendre des recherches dans ce domaine, c'est lui qui fut l'auteur des premiers projets. Le „Fitotron” actuel est dû à la collaboration de l'Académie Polonaise des Sciences et de l'Académie d'Agronomie de Cracovie.

L'AIR DU TEMPS

Une idée heureuse qui a toutes les chances d'être reprise et répétée. Les autorités de la ville de Chełm Lubelski remettent à chaque nouveau-né en la cité (plus exactement aux parents de l'enfant) une médaille où le nom le prénom et la date de naissance de l'enfant sont gravés. Et la médaille est fort jolie car les pères de la ville ont recherché la perfection pour que la médaille représente une valeur artistique. Ils ont fait appel au médailleur varsovien Edward Gorol. L'avers représente une tête de femme dont la main soutient contre son visage, la tête d'un enfant. C'est d'une grande simplicité et d'une grande beauté. L'artiste exécute une médaille identique pour le concours de la mère et de l'enfant organisé par l'UNICEF.

Mais les pères de Chełm Lubelski ne se sont pas endormis sur ce succès flatteur. Ils ont pensé à toutes les unions

qui se forment devant l'officier de l'Etat-civil et aussitôt, l'évidence de leur donner un souvenir s'est imposée à eux. Outre les vœux de bonheur, remettre une médaille aux jeunes époux, médaille gravée de leurs noms et de la date du mariage, serait un geste sûrement apprécié.

Le même artiste a été contacté. L'avers se composera des profils d'un homme et d'une femme. Le revers découvrira le panorama de la ville avec l'inscription „Mariés en la ville de Chełm-Lubelski”.

Faites de la publicité. Si les officiels de l'Etat-Civil se veulent moins lointains, moins indifférents et donner l'impression que le bonheur des habitants leur est cher, ils feront comme à Chełm et remettront une médaille-souvenir aux nouveaux-époux, aux nouveau-nés. Il est si agréable de faire plaisir...

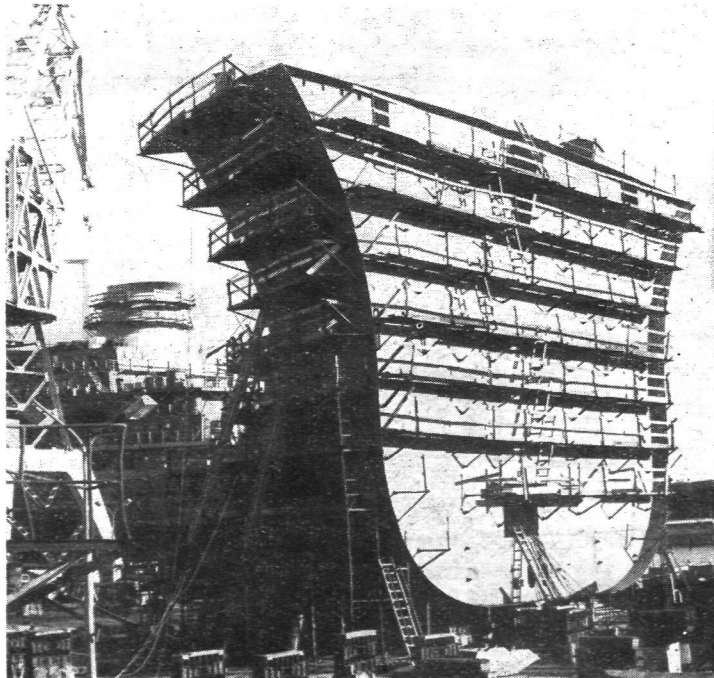
UN APPAREIL AU SERVICE DES INVALIDES

Maciek a 19 ans. Il termine une école technique et veut être traducteur. Cela n'a rien d'original, mais le garçon fut atteint de tuberculose osseuse, ses membres, bras et jambes, sont pris de paralysie. Pourtant, sans l'aide de quiconque, Maciek se déplace dans sa voiture, tourne les pages d'un livre, téléphone et même il tape dernièrement sur une machine à écrire électrique. Cela a été rendu possible grâce à un appareil spécial qui, placé sur les membres inertes, remplace par son action les fonctions naturelles.

L'appareil a été construit par les spécialistes de l'Institut de Mécanique Appliquée de l'Ecole Polytechnique de Varsovie sous la direction du prof. dr Adam Morecki avec la collaboration des médecins du Centre de Traitement et de Réadaptation de Konstantin, les chercheurs de l'Académie d'Education Physique, du Centre de Technique Médicale et du Centre de Recherche et de Développement de la Technique Médicale.

L'appareil est comme un ensemble de „muscles pneumatiques”. Il est installé dans le fauteuil roulant et relié à un compresseur placé sous le fauteuil. L'invalidé met l'appareil en marche avec un mouvement de la tête, un clavier spécial est placé à la hauteur du front. L'air comprimé remplace la fonction des nerfs. Cinq mouvements peuvent être faits.

Encouragés par les résultats, les savants se penchent actuellement sur la construction de plusieurs autres appareils pour différentes formes de paralysie et alors il ne sera plus fait appel à un compresseur mais un des stimulateurs électriques. Les expériences sont faites, onze patients de la clinique de Konstantin se sont portés volontaires. Les résultats obtenus jusqu'à ce jour sont des plus encourageants et dépassent l'attente des spécialistes. Après quelques mois, la main, par exemple, prend du poids et la force du mouvement en est multiplié. L'implantation des stimulateurs est une intervention chirurgicale facile, elle ne dure que quarante minutes. Mais elle se fait avec la participation non seulement des chirurgiens, mais de biomécaniciens, d'ingénieurs en électronique et de mécaniciens.



Rien de plus photographique. Ces immenses parties de navire en cours de montage. La „tranche” que nous voyons sur notre photo, fait penser à un bateau qui serait construit pour Gulliver et c'est le cas, la réalité dépasse la fiction. Dans les chantiers navals de la Commune de Paris à Gdańsk, on construit des géants des mers. C'est ici que fut lâché le „Manifest Lipcowy” le plus grand bateau polonais. Et c'est ici que l'on construit un cent mille tonnes, le premier en Pologne. Et dans les bureaux de construction on songe aux bateaux de 200 000 et 400 000 tonnes!

EN COURANT... EN COURANT...

● Nous avons fait part à nos lecteurs de la reconstruction du monument de Grunwald détruit par les hitlériens en 1939 à Cracovie. On a retrouvé des fragments de ce monuments qui constituent le tiers de l'ensemble et permettront une reconstitution partielle du monument.

● Le premier tronçon de la chaussée à double-voie Cracovie-Zakopane vient d'être ouvert à la circulation.

Ce tronçon conduit de Cracovie à Myslenice. En décembre un second tronçon sera ouvert, il s'agit de celui évitant le village de Mogilany. Dans le même temps l'ancienne route voit ses tournants et ses courbes adoucis. Donc, avis aux amateurs de sports d'hiver.

● Au Festival International des Programmes radio-phoniques et télévisés „Premios Ondas”, qui s'est tenu à Barcelone, le premier prix est allé au film „Kareta” (Carrosse) réalisé pour la télévision polonaise par Zdzisław Leśniak d'après son propre scénario.

LES HOMMES A LA CROIX BLEUE

Les hommes à la croix bleue, ce sont tous les sauveteurs de haute-montagne. Dans les Tatras, ils sont 225 et la plupart ont un autre emploi. Les sauveteurs à „plein emploi” occupés uniquement à porter secours aux alpinistes, sont seulement 22.

Tous les volontaires au sauvetage en haute-montagne doivent accomplir un stage de deux ans avant de pouvoir compter parmi les sauveteurs. Cette année fut particulièrement difficile. Il y eut 1400 accidents qui demandèrent une intervention. Il fallut organiser le transport de 328 skieurs et organiser 90 expéditions de secours. Malheureusement dans 15 cas, les secours furent inutiles (jusqu'à ce jour personne n'a encore été retrouvé).

Les hommes de la croix bleue méritent qu'on leur consacre une journée spéciale. Elle s'est déroulée le 27 novembre dernier, ce jour-là les sauveteurs nouvellement promus ont prêté serment.

● Les constructeurs de l'Atelier expérimental de Swidnik ont mis au point un système qui permet de conduire une voiture avec une seule main. Ce système est destiné aux invalides.

● L'exposition „Le livre français scientifique” s'est tenue en novembre dernier à Varsovie. Plus de cinq cents titres traitant de l'économie, de la philosophie, de l'histoire, de la sociologie, de la culture antique etc. étaient réunis.

● Au premier Festival international du Film touristique et folklorique qui s'est tenu à Bruxelles, le film de Janusz Kidawa intitulé „Sam wóród ptaków” (Seul parmi les oiseaux) a été primé par l'U.I.T. (Union internationale des installations touristiques). Le premier prix, une médaille d'or, est allé au français Gérard Beaurais pour son film „Au fil de l'Eure... et du Loir”.

● Poznań est en passe de devenir un centre du sport de la glace. Une piste de glace artificielle a été ouverte il y a quelques mois, maintenant les autorités de la ville ont décidé la construction d'une nouvelle piste couverte autour de laquelle s'élèveront des tribunes pour 6000 personnes.

● La première revue de films consacrés à „L'homme et son environnement” s'est terminée à Katowice. Le grand Prix, un Phénix de Diamant, est allé au film de Andrzej Szczygła et Bogdan Dziworski „Citations du rapport de U Thant”. Cette manifestation, qui est la première en Europe, se tiendra une seconde fois dans trois ans.

● La direction des Chantiers Navals de Gdańsk a enregistré 500 inventions déposées par des travailleurs des Chantiers. Actuellement, 250 améliorations et inventions proposées sont appliquées, elles ont permis 11 765 000 zł d'économie. Dans le même temps, 8 brevets ont été accordés.



Dla Pań

i o Paniach

ŚWIAT GRAJĄCYCH PRZEDMIOTÓW

Tak jedynie można określić całą mnogość rekwizytów i kostiumów, drobiazków i monumentów, antyków — autentyków i zwykłych atrap, które po kilkadziesiąt razy grały w dziesiątkach przedstawień i w różnych programach o odmiennym charakterze emitowanych przez lata ze studiów Telewizji Polskiej.

W trzech magazynach telewizyjnego centrum w Warszawie, które dla głównego scenografa TV — Xymeny Zaniewskiej — stanowią świat „grających przedmiotów”. Pozostających pod szczególną pieczą — spotkać można tu wszelkiego rodzaju ozdoby, reprodukcje dzieł sztuki, stroje „z epoki”, także meble, ludowe rzeźby itp., itp. Wszystkie o wartościach tak zróżnicowanych, że niemal od przedmiotów unikalnych, bezcennych po — warte najwyżej kilka złotych ale i tak niezbędne w kolejno realizowanych programach.

Polska jest bodaj jedynym krajem na świecie, gdzie telewizja ma do dyspozycji, i to na własnym terenie, tak ogromne zbiory rekwizytów, w tym w większości — o okazałej wartości.

AU FUMET
SAVOUREUX



LES „KOŁDUNY”

Les „kołduny” sont une spécialité lituanienne qui s'est répandue dans toute la Pologne et on le comprend volontiers. Quand, à l'extérieur, le thermomètre marque une température des moins aimables, il est bon de consommer très chaud ces minuscules raviolis qui fondent dans la bouche en communiquant une agréable sensation de chaleur.

On le sait, pour lutter contre le froid, rien ne vaut la graisse. Et les „kołduny” sont gras. Confectionnez une pâte assez molle avec 600 g de farine, un œuf, un peu de sel et d'eau. Quand elle est prête, recouvrez d'un linge afin qu'elle ne sèche. Prenez 300 g de graisse de rognon hachée, 500 g de viande hachée. Travaillez la viande et la graisse après avoir ajouté la valeur de 2 oignons râpés, sel, poivre, un peu de marjolaine en poudre et un demi-verre d'eau froide. Ensuite faites des boulettes de la grosseur d'une noix.

Vous avez étendu la pâte au rouleau. A environ 6 cm de distance les unes des autres, placez les boulettes de viandes sur la pâte. Rabattez la pâte, coupez chaque boulette entourée de pâte et faites-en un petit ravioli en collant bien les bords (le ravioli ne doit pas s'ouvrir lors de la cuisson). Jetez ensuite les raviolis dans de l'eau bouillante salée. Dès qu'ils montent à la surface, ils sont cuits. Retirez-les avec une écumoire, rangez-les dans un plat creux, auparavant bien chauffé, saupoudrez de chapelure et servez aussitôt. Attention, les assiettes doivent être très chaudes également. Les „kołduny” sont suffisamment petits pour les porter entiers à la bouche, coupés, ils perdent le jus et par là leur goût.

ERNESTINE DODUE

15 LAT SONDAŻY, BADAŃ I KONKRETNEJ PRACY

Nazwa jego brzmi sztywno i urzędowo — Komitet Gospodarstwa Domowego. A de facto jest to placówka pionierska, ruchliwa i ogromnie pomocna w codziennym życiu kobiety. Komitet został powołany do życia przez Ligę Kobiet 15 lat temu. Z tej okazji pragniemy przypomnieć jego działalność i pokazać rolę, jaką odgrywa. Powołanie do życia tej instytucji było wyrazem narastającej świadomości, że to co dzieje się w ścianach rodzinnych mieszkań nie jest bynajmniej sprawą społecznie obojętną. Komitet zajął się przede wszystkim problemami oświatowymi. Bo po to, by dobrze gospodarować, jak to się dawniej mówiło, prowadzić dom — potrzebna jest wiedza.

Tylko pozornie błahe są te jednostkowe sprawy. Pomnożone przez 9,3 mln gospodarstw, przez których budżety domowe przepływa co roku 400 mld zł — urastają do rangi dużej wagi problemów społecznych. Nie jest przecież społecznie obojętne, czy pieniądze te są wydawane w sposób, który jak najlepiej zaspokaja potrzeby rodzin, tworzy niezbędne przesłanki ich właściwego funkcjonowania.

To Komitet wykształcił trzytygodniowy zastęp fachowych instruktoerek, prowadzących kursy, które obejmują wiele różnych dziedzin — od gotowania i szycia, przez estetykę wnętrza i pielęgnację niemowląt — do higieny i kosmetyki. Komitet opracowuje założenia programowe tych kursów i niezbędne skrypty, wydaje pismo instruktażowe dla organizatorów, wykładców itp.

Kolejnym kierunkiem działania Komitetu jest przeglądanie i badanie jakości oraz funkcjonalności

poszczególnych wyrobów, oferowanych przez przemysł.

Komitet ma swoje doświadczalne gospodarstwa domowe, które są polem do zbierania różnorodnych informacji, nie tylko na temat ich organizacji, lecz szerzej, na temat funkcjonowania rodziny. Przez wiele lat zebrał się tu okazały dorobek badań i sondaży, ilustrujący zarówno stan wyposażenia gospodarstwa i stopień zaspokojenia ich potrzeb przez przemysł i usługi, jak też przyjęty w rodzinach system podziału prac domowych, sposób wykorzystania wolnego czasu przez kobiety itp.

W dniach jubileuszu można pogratulować placówce dorobku w tej pionierskiej działalności i życzyć powodzenia na lata następne.

W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

3 grudnia — Ksawery

jedni twierdzą, że imię to jest pochodzenia arabskiego, i znaczy: jasny, drudzy — że baskijskiego: z Ksawerii czyli z białego domu.

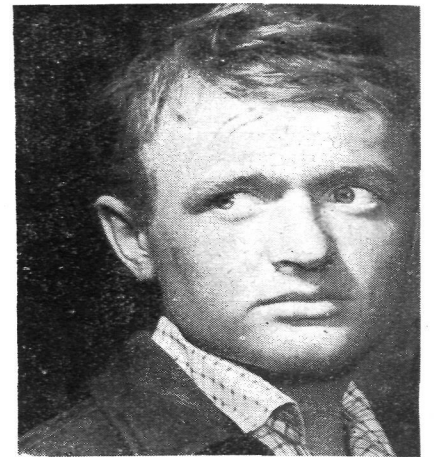
4 grudnia — Barbara

rodowód tego imienia jest szwedzki. Ale pamiętamy przede wszystkim sienkiewiczowską Baškę. Była ładna, świeża, wesoła i pełna kokieteryi.

6 grudnia — Mikołaj

to imię pochodzi z greki i oznacza: zwycięstwo ludu. A z tradycji: to ten, który rozdziela podarki w wigilię swego święta.

Mężczyzna wart uwagi Pań



Dobiega obecnie trzydziestki, ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną, syn niezjącego dziś aktora Dobiesława Damięckiego i równie znanej aktorki Ireny Górskiej — MACIEJ DAMIĘCKI — należy do ulubionych aktorów widowni tak teatralnej jak i filmowej i telewizyjnej. Wystąpił już w ponad 20 filmach, przy czym najczęściej przypada mu w udziale rola... chuligana. Ale bardzo sympatycznego. Zonę tego znanego aktora przedstawialiśmy Paniom na wiosnę. Jest nią również aktorka — też córka znanego aktora — Anita Dymśówna. A więc tradycje aktorskie w obu rodzinach podtrzymywane są nadal.

CZY ZNAMY MŁODZIEŻ?

Wśród grzechów głównych, którymi obarcza się młodzież, poczesne miejsce zajmują: rozpasanie, swoboda seksualna, sobkostwo, brak ideałów oraz pozanawiania tradycji rodziny. Szczególnie ten ostatni argument chętnie jest używany przez rodziców.

Tymczasem z badań socjologów wynika coś wręcz przeciwnego. Oto w Zakładzie Badań nad Młodzieżą Wyższej Szkoły Nauk Społecznych opracowano ankiety prasowe, które dowodzą niedwuznacznie, że dla owej młodzieży „cynicznej, rozwydrzonej, nie znającej uczuć i lekceważącej rodzinę” — jak chętnie się o niej mówi — powszechnie eksponowanym celem życiowym jest... szczęście rodzinne, małżeństwo będące ostoją miłości, także miłości do dzieci. Co czwarty uczestnik ankiety pragnie temu celowi podporządkować swoją działalność i swoje dążenia. Tu trzeba dodać, że w ankiecie brało udział około 12 tysięcy osób.



NAJBARDZIEJ pomysłową dentystką okazała się pani dr W. Roźniecka ze szkoły podstawowej nr 138 w Łodzi. Pani doktor miała już dość histerycznych popisów małych pacjentów usiłujących czasem nawet odgryźć jej palec. Wezwała więc na pomoc „Czerwonego Kapturka” i „Królową Śnieżkę”. Pomysłowa dentystka po prostu nagrała na taśmę szkolnego magnetofonu całą serię bajek i opowieści najpopularniejszych wśród uczniów młodszych klas. Dzięki temu zaprasza do swego gabinetu nie na borowanie a na seans bajek. Delikwent siada jak zwykle mocno wystraszony na fotelu, ale gdy pani doktor złoży mu na uszy słuchawki, przez które dobiega bajka odtwarzana z magnetofonu — zapomina o bólu i bez oporu szeroko otwiera buzię. Dodatkowym plusem słuchawek jest również to, że tłumia nieprzyjemny dla ucha dźwięk maszyny do borowania. Eksperyment pani doktor poddawany jest obserwacjom, których wynik zdecydowanie czy w niedługim czasie we wszystkich szkolnych gabinetach dentystycznych Łodzi leczenie zębów będzie odbywało się przy akompaniamencie przygód „Czerwonego Kapturka” lub „Jasia i Małgosi”.

NAJCZĘŚCIEJ w tym roku rodzą się trojaczki w Toruniu. Tym razem są to trzy chłopcy, których urodziła pani Renata Wajszewska. Mama i synowie czują się bardzo dobrze.

GIEKAWOSTKI

„MARCINEK” — PO ESPERANCKU

Poznański Teatr Lalek „Marcinek” opracował w języku esperanckim spektakl sztuki Krystyny Miłobędzkiej — „Hefajstos”, który zaprezentował publiczności duńskiej podczas występów w Kopenhadze, Aarhus i innych miastach.

„ZŁOTY DELFIN” DLA POLAKÓW

Inny polski teatr lalkowy, a mianowicie z Białegostoku, zakończył wielkim sukcesem swój udział w Międzynarodowym Festiwalu Sztuk Bułgarskich w Warnie. W trudnej i licznej konkurencji polski teatr zdobył Grand Prix w postaci „Złotego delfina”.

EKSPORTOWA GWIAZDA

W cyklu „Kinematografia narodów” Filmoteka Polska zorganizowała ostatnio przegląd filmów fabularnych i krótkometrażowych kinematografii belgijskiej. M. in. wyświetlany był film „Człowiek z ogoloną głową” reż. Delvaux z Beatą Tyszkiewicz w jednej z głównych ról.

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

Dwa są tylko gatunki kobiet: te które kompromitujemy — i te, które nas kompromitują.

HENRYK FRANCISZEK BECQUE

Psycholog to mężczyzna, który wówczas kiedy zjawia się ładna dziewczyna, obserwuje nie dziewczynę, lecz mężczyzn, którzy ją obserwują...

JO HERBST

Jakiego noża nigdy się nie ostrzy? Języka kobiety!

ZAGADKA PIGMEJSKA





Jérôme et Sylvie



DLACZEGO ŚWIĘTY MIKOŁAJ TARGA SOBIE BRODĘ

Dzisiaj pytaliśmy dziadusia, co robi zima, kiedy jej u nas nie ma. Po francusku ZIMA to HIVER, a BURZA ŚNIEŻNA to TEMPÊTE DE NEIGE. Bo dziadus nam wytłumaczył, że kiedy zimy u nas nie ma, wtedy zima siedzi sobie w zimnych krajach i przygotowuje burze śnieżne. Dziadus powiedział nam także, że u nas jeszcze zimy nie ma, ale w Polsce już na pewno jest. Podobno w Polsce bardzo często prószy śnieg, i dlatego wszystkie polskie domy, pomniki i kościoły wyglądają w zimie tak, jakby poubierano je w śliczne białe futra.

Nie wiem, czy zima już się do nas wybiera, ale jestem pewien, że przybliży się do nas w tej chwili święty Mikołaj. Może jest on już nawet teraz w Polsce i może czyta listy, jakie napisały do niego polskie dzieci. Po francusku LIST to LETTRE, a ZABAWKA to JOUET. Bo chyba polskie dzieci też piszą do świętego Mikołaja i proszą go, aby przynosił im zabawki. Moja mama i mama Sylwii mówią, że polskie dzieci są grzeczne i dobrze się uczą, bo chcą, żeby naród polski był mądry, więc święty Mikołaj niesie im pewnie na plecach pełen kosz zabawek. Po francusku KOSZ, który święty Mikołaj dźwiga na plecach, nazywa się HOTTE, a STRÓJ to COSTUME. Bo ja proszę świętego Mikołaja, aby mi sprezentował strój indiański. Mój tata mówi, że taki strój jest drogi, ale ja myślę, że święty Mikołaj mi go jednak przyniesie, bo napisałem mu, że umiem na pamięć trzy polskie wierszyki i że jestem posłuszny.

Po francusku POSŁUSZNY to OBEISSANT, a SZYĆ to COUDRE. Bo Sylwia chciałaby, żeby święty Mikołaj dał jej w prezencie zieloną maszynę do szycia. Ja naturalnie powiadomiłem świętego Mikołaja w swoim liście, że Sylwia też zna na pamięć trzy polskie wierszyki, więc chyba spełni jej prośbę.

Po francusku PROŚBA to DEMANDE, a NA PAMIĘĆ to PAR COEUR. Bo ja myślę, że wy chyba też znacie na pamięć dwa albo trzy polskie wierszyki. Jeśli jeszcze nie umiecie na pamięć żadnego polskiego wierszyka, to szybko poproście swoją mamę albo swoją babcię, aby was jakiegoś wierszyka nauczyły. Mój tata powiada, że święty Mikołaj ogromnie lubi dzieci, które umieją na pamięć polskie wierszyki, i że kiedy spotyka dzieci, które nie znają na pamięć ani jednego polskiego wierszyka, wtedy złości się i targa sobie brodę.

JÉRÔME

POURQUOI SAINT NICOLAS S'ARRACHE LA BARBE

Que fait l'hiver lorsqu'il n'est pas chez nous? C'est ce que nous avons demandé aujourd'hui au grand-père de Jérôme. En polonais L'HIVER c'est ZIMA et une TEMPÊTE DE NEIGE c'est BURZA ŚNIEŻNA. Parce que grand-père nous a répondu que lorsque l'hiver n'est pas chez nous, il passe son temps à préparer des tempêtes de neige dans les pays froids. Il nous a dit aussi qu'en Pologne, l'hiver commence beaucoup plus tôt qu'en France. Il paraît qu'en Pologne il tombe toujours beaucoup de neige en hiver et que les maisons et les églises ont alors l'air d'être vêtues de fourrures blanches.

Si l'hiver ne s'est peut-être pas encore décidé à nous rendre visite, saint Nicolas, lui, doit déjà être en train de se diriger vers la France. En ce moment il se trouve peut-être en Pologne et lit les lettres que lui ont envoyées les enfants polonais. En polonais une LETTRE c'est LIST, et un JOUET c'est ZABAWKA. Ma maman dit que comme les enfants polonais travaillent bien en classe, saint Nicolas va certainement leur apporter une pleine hotte de jouets. En polonais une HOTTE c'est KOSZ, et un COSTUME c'est STROJ. Parce que Jérôme a demandé à saint Nicolas de lui faire cadeau d'un costume indien. Comme il lui a expliqué dans sa lettre qu'il était obéissant et qu'il connaissait par coeur trois récitations polonaises, saint Nicolas va sûrement le lui apporter.

En polonais OBEISSANT c'est POSŁUSZNY, et COUDRE c'est SZYĆ. Parce que moi, je voudrais que saint Nicolas m'apporte une machine à coudre verte, et c'est pourquoi Jérôme lui a fait savoir que moi aussi je connaissais par coeur trois récitations polonaises. J'espère qu'il satisfera ma demande.

En polonais DEMANDE c'est PROŚBA, et PAR COEUR c'est NA PAMIĘĆ. Parce que nous pensons que vous aussi vous savez deux ou trois récitations polonaises par coeur, n'est-ce pas? Mais si vous n'en connaissez aucune, demandez vite à votre maman ou à votre grand-mère de vous en faire apprendre une. Le papa de Jérôme dit que saint Nicolas adore les enfants qui connaissent des récitations polonaises par coeur, et que lorsqu'il rencontre des enfants qui ne connaissent aucune récitation polonaise par coeur, il se met en colère et s'arrache la barbe.

SYLVIE

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny
! niskie Na żądanie wysyłamy próbki

Nazwisko (Nom) Imię (Prénom)
Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

TERESA KOŚCIUK — Oława, ul. P. Własta 10/11, woj. wrocławskie — pisze do redakcji „Dzięki Tygodnikowi Polskiemu dowiaduję się wiele o Francji, kraju który tak bardzo lubię. Mam 17 lat, interesuję się muzyką beatowa, turystyką, zbieram zdjęcia zespołów młodzieżowych i piosenkarzy. Uważam, że przez nawiązanie kontaktu z młodzieżą francuską, powiększę wiedzę o Francji i życia młodzieży.

URSZULA KOŁODZIEJ — Niemodlin, pl. Gen. A. Zawadzkiego nr 50-b m. 3, woj. opolskie — chciałaby nawiązać koleżeńską korespondencję z Rodakami z Francji. Jej zainteresowania to: chemia, biologia, geografia, turystyka, muzyka nowoczesna i wymiana widokówek.

HENRYK DEC — Opole n/Odra 7, ul. Bończyka 9 m. 7 — jest uczniem technikum budowlanego, ma 18 lat. Jego hobby to sport, turystyka, kolarstwo, kolekcjonerstwo płyt i widokówek, bardzo chętnie nawiąże kontakt z młodymi z Francji.

MAGDALENA BORON — Niemodlin, pl. Gen. A. Zawadzkiego 22 m. 2, woj. opolskie — chciałaby korespondować na temat chemii, biologii, geografii, turystyki, muzyki nowoczesnej oraz wymieniać widokówki kolorowe.

MARIA CHATEAU-TOMASZEWSKA — Warszawa 42, ul. Hrubieszowska 4 m. 13 — pisze do redakcji: „Mam 40 lat. Urodziłam się w Kanadzie w Toronto. Ojciec mój był Francuzem, matka Polką. W Kanadzie przebywałam wraz z rodzicami do 7 lat. Następnie rodzice wyjechali do Polski. W okresie wojny Niemcy wywieźli mnie na roboty do Niemiec. W tym też czasie straciłam oboje rodziców. Po wojnie wyszłam za mąż za Polaka, którego poznałam w Niemczech. Życie jednak nie układało mi się dobrze. Mój mąż zostawił mnie wkrótce dla innej kobiety. Pomimo młodego wieku, nie miałam żadnej radości. Na domiar złego uległam wypadkowi. Najechał na mnie samochód i zostałam kaleką. Od tego czasu

skazana jestem na samotność. Aby zapełnić tę lukę, chciałabym korespondować. Mogę także wymienić widokówki, znaczki, piły, serwetki ludowe. Mam nadzieję, że przez korespondencję będę czuła się mniej samotna”.

JACEK WIEJOWSKI — Kraków, ul. Miodowa 24a/13 — od dawna interesuje się Francją i chciałby poznać bliżej ten piękny kraj. W tym celu pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną we Francji. Interesuje się literaturą, poezją, muzyką, filmem, fotografią, turystyką. Odpowie na każdy list.

ROMAN KULPA — Wałcz, ul. Jedności Robotniczej 92, woj. koszalińskie — chciałby korespondować z młodzieżą zamieszkałą we Francji. Ma 17 lat, uczy się w szkole zawodowej. Może wymienić znaczki pocztowe, widokówki i inne drobiazgi. Oczekuje na listy od swoich rówieśników.

JANUSZ SERAFIN — Katowice, ul. Jordana 12-A/11 — ma 20 lat i jest studentem Akademii Medycznej. Zna dobrze język francuski i interesuje się Francją. Pragnie korespondować.

ANDRZEJ SKWAREK — Tomaszów Mazowiecki, ul. Willowa 11 — jest uczniem technikum mechanicznego, ma 16 lat, lubi sport głównie piłkę nożną, interesuje się techniką samochodową. Zbiera książki, katalogi, pisma i prospekty samochodowe. Chciałby korespondować z rówieśnikami z Francji.

ANDRZEJ MAZIARZ — Oława 3, ul. Gagarina 31-a, woj. wrocławskie — pisze do redakcji: „Mam 18 lat. Jestem uczniem IV kl. technikum mechanicznego. Wiem, że niedawno Wasza redakcja obchodziła swój 15-letni Jubileusz. Życzę wszystkim pracownikom dużo zdrowia, szczęścia oraz długich lat pracy w tym pięknym piśmie”. W imieniu wszystkich pracowników dziękujemy i życzymy dużo korespondentów z terenu Francji i Belgii. Dodajmy jednak, iż p. Andrzej chciałby pisać na temat filatelistyki, fotografii, sportu, muzyki.

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WY
TNI
J

ODSZUKAC

Krystyn Ziemiński

BETA-„12”

(11)

— Na razie nic. Za mało mam faktów. To dopiero pierwsze ustalenia. Niewiele pasuje mi do tej łamigłówki.

Bieżan zagłębił się w aktach. Przeglądał zdjęcia z oględzin zwłok. I nagle go coś zastanowiło. Raz jeszcze przejrzał zdjęcia. — Byliście poruczniku na miejscu podczas oględzin?

— Tak jest.

— Zastanówcie się i powiedzcie mi — czy ten zamordowany nie przypomina Patkowskiego?

Korda przez chwilę milczał, coś sobie umyślał.

— Macie rację, majorze. Obaj wysocy, barczyści. I wtedy chyba byli podobnie ubrani. W jasne garnitury. Obaj mieli teczki. Teraz dopiero sobie uświadomiłem podobieństwo sylwetek. Przedtem nie zwróciłem na to uwagi. Może dlatego, że nie widziałem żywego Zborowskiego — umilkł.

Bieżan ciągle wertował akta.

— Nic więcej nie wiecie o tej docent Kromkowskiej?

— Na razie nie. Nasi wywiadowcy zbierają szczegółowe informacje.

Bieżan zamknął teczkę. — Przejmujemy akta i sprawę — oświadczył.

Kordzie twarz się wydłużyla. — Pierwsza taka sprawa i trzeba ją oddać.

— Chcielibyście żeby was „zabrać” razem ze sprawą? — Bieżan czytał w jego myślach.

W oczach porucznika pojawił się błysk radości.

— Tak. To pierwsza moja większa sprawa. Chciałbym ją rozwikłać.

— Dobrze. Będziecie pracować pod moim kierownictwem. Możecie się odmeldować. Jutro załatwię z waszym szefem.

Gdy tamten wyszedł, Bieżan zaczął wertować akta od nowa. — To zastanawiające podobieństwo — mruknął sam do siebie. Rysowała się nowa koncepcja.

ROZDZIAŁ XII

DZIS omawiamy sprawę: zabójstwa strażnika, podpalenia laboratorium, zamachu na Patkowskiego oraz zabójstwa Zborowskiego i włamania do jego mieszkania, hipotezy i plany działania — pułkownik Ziętara mówił, jak zwykle, krótko i zwięźle. Nie lubił długich wstępów. Uważał je za marnotrawstwo czasu przeznaczanego na konkretną robotę. — Oceniam działanie, koncepcje i ich wyniki, a nie słowa — mawiał, obcinając bezlitośnie „gadaczy” i potakiewiczów. — Cóż to za pracownik — złościł się — który jeszcze nie wie o co chodzi, a już zgadza się z przemawiającym dlatego, że tym przemawiającym jest jego szef?! A jeśli szef mówi głupstwa? Jeśli koncepcja szefa jest błędna bądź od strony faktów, bądź od strony motywu, czy trzeba jej przyklasnąć, czy też bronić swego zdania?! U Ziętary szansę na awans czy pochwałę mieli tylko ci, którzy pracowali z głową, umieli forsować własne oceny, koncepcje działania i chcieli brać za nie odpowiedzialność. Tacy jak Bieżan. Jemu jako pierwszemu Ziętara oddał głos.

— Zacznę od zestawienia dat i godzin dotychczasowych wydarzeń — Bieżan sięgnął do kieszeni po notatkę. — W nocy z 8 na 9 lipca, między godziną 23.30 a 24, na klatce schodowej domu przy ulicy Zaułek 18, został zastrzelony niejaki Antoni Zborowski. Jego zwłoki znalazł powracający do domu mniej więcej o tej samej porze mieszkaniec tego domu, profesor Patkowski. Tej samej

nocy profesor stwierdził, iż w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach zginął zamknięty w jego biurku pistolet automatyczny marki „Beretta”.

— Powracająca do domu na nasze wezwanie Zborowska — 9 lipca około godziny 18 — zastała drzwi mieszkania otwarte i stwierdziła kradzież dwóch obrazów pędzla Chełmońskiego oraz jakichś nie określonych bliżej dokumentów.

— Następnej nocy — z 9 na 10 lipca — nieznaną sprawcą zastrzelił wartownika instytutu mikrobiologii i posługując się zabranymi z wartowni kluczami oraz hasłem otwierającym zarówno drzwi do laboratorium, jak i sejf w gabinecie profesora — podłożył w laboratorium mechanizm z opóźnionym zapłonem. Zabrał z sejfu 4 ampułki zawierające bakterie „Beta-12”, podkładając w to miejsce identyczne opakowania. Zakładam, że ów mechanizm, którego szczątki zbadali nasi eksperci, miał opóźniony zapłon, bowiem z protokołu sekcji zwłok wartownika wynika, że śmierć nastąpiła między godziną 22 a 23. W tym czasie zatem sprawca buszował w instytucie. Pożar dostrzeżono o czwartej nad ranem. Musiał wybuchnąć niedawno, bowiem nie zdążył się rozprzestrzenić. Sąsiednie pomieszczenia ocalały, mimo kilkusetstopniowych temperatur, wywołanych chemicznym środkiem zapalającym. Sprawca musiał się liczyć z faktem, że widoczny z okien ogień może zwrócić czyjąś uwagę i utrudnić mu odwrót.

— 13 lipca koło północy nasz wywiadowca Więcek, oddelegowany do ochrony Patkowskiego, zauważył dwóch osobników kręcących się koło wozu profesora. Zawiadomił nas o tym przez radio. Świątek wysłał na miejsce radiowóz dla podjęcia obserwacji tych typów. Nasi pracownicy nie zdążyli na czas. Tuż koło zaparkowanych samochodów znaleźli Więcka, postrzelonego w tył głowy.

— 14 lipca odkryliśmy w samochodzie profesora bombę tak skonstruowaną, by eksplodowała z chwilą uruchomienia silnika.

Bieżan umilkł na chwilę, po czym podjął dalej:

— Spójrzmy teraz na te sprawy pod kątem ich wzajemnych związków i zależności. Z ekspertyzy wystrzelonych pocisków wynika, że kule wyjęte z ciała Zborowskiego i ta, która utkwiała w głowie Więcka, pochodzą z tego samego pistoletu automatycznego, prawdopodobnie „Beretta” — kaliber dziewięć.

— Jeśli z tym faktem zestawimy inny: niezwykle podobieństwo sylwetek Zborowskiego i Patkowskiego, zbieg okoliczności, że obaj mniej więcej w tym samym czasie znaleźli się w domu przy ulicy Zaułek — można w świetle późniejszych wydarzeń zaryzykować hipotezę, że w nocy z 8 na 9 lipca dokonano pierwszej nieudanej próby zamachu na Patkowskiego. Próby, której ofiarą padł Zborowski. Wtedy podłożenie w wozie owej bomby, z 13 na 14 lipca, potraktujemy jako drugi zamach na Patkowskiego.

Ta hipoteza ma sens z punktu widzenia celowości działania sprawcy lub sprawców. Zabójstwo profesora dokonane w pierwszej fazie działania zakończonego kradzieżą ampulek i podpaleniem laboratorium — musiało spowodować natychmiastowe zahamowanie badań, zamieszanie w pracowni, ułatwiające sprawcy następny krok — zniszczenie wyników tych badań i hodowli.

— Jeśli uważasz, że Zborowski zginął przez pomyłkę, jak dopasujesz do tej hipotezy włamanie do mieszkania Zborowskiego i kradzież obrazów? — przerwał Ziętara Bieżanowi.

— Przyjęcie hipotezy pomyłki co do osoby ofiary niejako automatycznie wyklucza mordercę jako sprawcę włamania, nasuwa zaś przypuszczenie, że włamania tego dokonał ktoś, kto dowiedziawszy się o śmierci Zborowskiego orientował się, że jej następstwem będzie rewizja w jego mieszkaniu i opieczetowanie go do czasu przyjazdu żony. Ktoś, kto chciał ubiec milicję, usuwając kompromitujące go przedmioty: obrazy i dokumenty. Idąc dalej tym torem, włąmywacza albo inicjatora włamania trzeba szukać wśród ludzi, którzy już w nocy z 8 na 9 lipca wiedzieli o zabójstwie — wśród mieszkańców domu i ludzi biorących udział w oględzinach..

Korda aż podskoczył. — Jak to? Ja i moi ludzie..

— Spokojnie poruczniku — uśmiechnął się Ziętara. — Teoretycznie i taka możliwość istnieje. Mógł się ktoś wygadać. Mów dalej — zwrócił się do Bieżana.

Bieżan spojrział spod oka na zaczerwienionego Kordę. — Praktycznie — ciągnął dalej — włąmywaczem lub inicjatorem włamania musiał być człowiek, który wiedział ponadto, że żona Zborowskiego bawi w wczasach, a mieszkanie jest puste. Słowem ktoś z tego domu, z kim Zborowski utrzymywał stałe kontakty, lub ktoś, do kogo szedł tego wieczoru. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że na razie w grę wchodzi Kobuzowie i Kromkowska.

— Skoro sprawca włamania chciał ubiec milicję, usuwając obrazy i dokumenty, to przyjęty przez porucznika Kordę kierunek działania, skoncentrowany na poszukiwaniu zaginionych obrazów i dokumentów, wydaje się prawidłowy. Na razie też nie możemy odrzucić hipotezy porucznika, który zakłada, że tajemnica śmierci Zborowskiego tkwi w tej właśnie historii.

— Konsekwencją przyjęcia takiej wersji jest przedstawienie kolejności działania sprawców w naszej sprawie. Pierwszą fazą ich działania staje się podpalenie laboratorium i kradzież ampulek. Drugą — próba zamachu na Patkowskiego, przez podłożenie bomby w jego samochodzie. Jej ofiarą padł Więcek.

— Do waszych wersji — włączył się w dyskusję zastępca Bieżana, Stefan Pokora — nie pasuje fakt zabrania z wartowni duplikatów kluczy do pracowni numer dwa. Po co sprawca zabierał ze sobą duplikaty, skoro dysponował kluczami wiszącymi w gablocie?

— Masz rację. Mnie to też zdumiało. Tak samo jak i fakt, że sprawca gospodarując w sejfie, gdzie były ampułki „Beta-12”, nie ruszył schowanych tu także ampulek ze szczepionkami. Nie wiedział? To mi znów nie pasuje do portretu sprawcy.

— Aż tyle o nim wiesz? — wtrącił się Ziętara.

— Mówisz o tym z ironią — odparował Bieżan. — A przecież o sprawcach wiemy już dużo. Spróbuj zsumować. Jest ich co najmniej trzech. Dwóch widział Więcek. Jeden z nich jest niski i krępy, dysponuje pistoletem kalibru dziewięć. Oni podłożyli bombę, oni ranili Więcka. Któryś z nich zastrzelił Zborowskiego.

— Zakładam, że oni nie brali udziału w kradzieży ampulek i podpaleniu laboratorium. Do tego rodzaju roboty musiano użyć człowieka innego kalibru. Naukowca pracującego w instytucie lub mającego dostęp do pracowni numer dwa. Kogoś, kogo wartownik znał — inaczej nie wpuściłby go do środka po godzinach pracy. Kogoś, kto wiedział gdzie i jakie klucze są przechowywane, znał lokalizację termostatu z hodowlami żywych bakterii „Beta-12”, wiedział, gdzie schowane są ampułki z wysuszonymi bakteriami, orientował się w postępkach badań i potrafił wybrać najdogodniejszy moment. Z tego punktu widzenia postacią najbardziej interesującą wydaje się Kromkowska.

— Wykluczasz zespół z pracowni Patkowskiego? — spytał Ziętara.

Ciąg dalszy nastąpi



Regres między koszami



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Piłkarskie mecze pucharowe drużyny polskie mają już poza sobą. Tak jak przewidywano przed rewanżowymi spotkaniami, żaden z trzech polskich zespołów nie znalazł się w ćwierćfinale. Górnik Zabrze mimo zwycięstwa na własnym boisku nad Dynamo Kijów 2:1, został wyeliminowany wskutek porażki jakiej doznał w Kijowie 0:2. Ekipa mistrza Polski rozegrała jednak dobre spotkanie, forma graczy mogła zadowolić zarówno fachowców, jak i kibiców. Najlepszy jednak pojedynek stoczyła warszawska Legia z AC Milan na boisku San Siro. Po dramatycznej, pełnej napięcia walce drużyna stołeczna została pokonana 1:2 i to dopiero w dogrywce. Najstabiliej spośród pucharowych zespołów Polski wypadł Ruch Chorzów, który w Dreźnie przegrał stosunkowo wysoko 0:3 z Dynamo Drezno. Niepowodzenia polskich drużyn nie powinny jednak przesłonić wyjątkowo udanego sezonu 1972 polskiej reprezentacji piłkarskiej. Mistrzostwo olimpijskie, 9 zwycięstw w meczach międzypaństwowych, dwa remisy i tylko jedna porażka świadczą dobitnie o tegorocznych postępach polskiego piłkarstwa.

Ostatnia kolejka jesiennej rundy rozgrywek ekstraklasy piłkarskiej nie wyłoniła mistrza jesieni. Pozostały bowiem jeszcze do rozegrania 3 mecze: Pogoń — Ruch, Legia — Górnik i Górnik — Zagłębie Sosnowiec. Dopiero po tych spotkaniach zostanie ukoronowany mistrz półmetka I ligi. Oto rezultaty ostatnich spotkań ligowych: Górnik Wałbrzych — Lech Poznań 3:0; Gwardia Warszawa — Ruch Chorzów 3:1; ŁKS Łódź — Legia Warszawa 1:1; Odra Opole — Zagłębie Sosnowiec 1:1; Pogoń Szczecin — ROW Rybnik 0:0; Polonia Bytom — Wisła Kraków 1:4; Zagłębie Wałbrzych — Stal Mielec 2:0.

Po tych wynikach tabela ukształtowała się następująco: na 1 miejscu Stal Mielec, dalej Ruch Chorzów, Gwardia Warszawa i Wisła Kraków. Końcowe miejsca zajmują: Polonia Bytom, Pogoń Szczecin i Odra Opole.

W drugiej lidze nie wyłoniono także mistrza jesieni. Obecnie prowadzi Szombierki przed Hutnikiem, ale jeszcze jedno spotkanie ma do rozegrania Śląsk Wrocław, który w przypadku zwycięstwa może znaleźć się na czele II ligi. Końcowe miejsca zajmują: Stal Rzeszów, AKS Niwka i Wisłoka.

W rozgrywkach ekstraklasy koszykarzy prowadzi, jak dotąd — Resovia Rzeszów przed Wybrzeżem Gdańsk i Lechem Poznań. Miejsce przedostatnie i ostatnie zajmują: Pogoń Szczecin i Górnik. Oto wyniki ostatnich spotkań: AZS Warszawa dwukrotnie pokonał Pogoń Szczecin, Wisła Kraków także nie dała szans Polonii warszawskiej, mistrz Polski, Wybrzeże Gdańsk, miał natomiast ciężką przeprawę z Lublinianką, tak samo jak Lech Poznań z Górnikiem Wałbrzych. Resovia Rzeszów pokonała Śląsk Wrocław.

Powoli rozkręca się też ekstraklasa koszykarek. W tabeli prowadzi ŁKS przed Lechem i Wisłą.

Siądmo runda spotkań ligowych w hokeju na lodzie zakończyła się sensacyjną dwukrotną porażką Podhala Nowy Targ z Naprzodem Janów. Mimo to Podhale wciąż jeszcze prowadzi w I lidze, przed Naprzodem Janów i Bałdonem. Dwa ostatnie miejsca okupują: Legia i KTH Krynica.

W lidze siatkarek prowadzi Start Łódź przed Polonią Świdnica. Ostatnie miejsca w tabeli zajmują Wisła Kraków i Start Gdynia.

Miłośnicy koszykówki w Polsce, a jest ich bardzo wielu, nie mieli przez ostatni rok powodów do radości. Polscy koszykarze ponieśli w tym czasie sporo porażek z reprezentacjami innych państw, wyraźnie obniżyli swoją niegdyś wysoką pozycję w Europie. Najlepszym tego dowodem było zajęcie dopiero dziesiątego miejsca na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Powodów tego stanu rzeczy jest kilka.

Kadra narodowa, prowadzona od lat przez trenera Witolda Zagórskiego, została w ostatnich czterech latach wyraźnie odmłodzona. Jednak większość zawodników, dysponujących na ogół bardzo dobrymi warunkami fizycznymi, nie poczyniła w tym czasie spodziewanych postępów. Mało, zespół w decydujących próbach wykazywał słabą odporność nerwową, grał bardzo nierówno. Inna sprawa, że sezon olimpijski był niezwykle trudny. Najpierw w maju odbył się w Holandii turniej kwalifikacyjny do Igrzysk. Polacy wypadli tam fatalnie, przegrali między innymi z gospodarzami a także drużyną Francji. W efekcie nie zakwalifikowali się do startu w Monachium i musieli szukać ostatniej szansy podczas turnieju w Augsburgu w NRF, na kilka dni przed Olimpiadą. Tam nastąpiła pełna mobilizacja i w rezultacie koszykarze zapewnili sobie udział w turnieju olimpijskim. Był to jednak tak wielki wysiłek, że w Monachium polska ekipa w niczym nie przypominała świetnej niegdyś drużyny, przegrywała mecz z meczem z drużynami, które dawniej gładko pokonywała. Ale cóż, sport jest tylko sportem i nie ma powodu rozdzierać szat, a raczej trzeba znów zabrać się solidnie do pracy.

Pod koniec października nastąpiło otwarcie sezonu ligowego, który od lat cieszy się wielkim powodzeniem wśród kibiców koszykówki. Małe salki, w których rozgrywane są mecze, nie są

często w stanie pomieścić wszystkich chętnych. Tegoroczny sezon w I lidze będzie bardzo trudny dla zawodników. Każda drużyna (a jest ich 10) musi stoczyć aż 36 spotkań. System ligowy polega bowiem na tym, że w jednej rundzie dwie drużyny staczają po dwa mecze dzień po dniu (sobota — niedziela). W następnej tak samo, następuje tylko zmiana boisk, drużyna która grała na wyjeździe jest gospodarzem. Będzie to więc dla poszczególnych zawodników, jak również dla kibiców potężna porcja koszykówki trwająca przez 18 tygodni (z przerwą między rundami).

Po pierwszych meczach trudno jest oczywiście typować faworytów, tym bardziej, że liga zawsze obfitowała w wiele niespodzianek. Tradycyjnie jednak do czołówki zalicza się kilka zespołów, które prezentują najwyższe umiejętności. Należą do nich:

● **Wisła Kraków** czyli Wawelskie Smoki (nazwa nadana drużynie przez kibiców). Krakowianie od lat walczą z powodzeniem o prymat w Kraju, w ich zespole gra wielu świetnych koszykarzy, takich jak: **Seweryn, Langosz** i inni.

● **Wybrzeże Gdańsk** czyli Gdańscy Korsarze — ubiegłoroczny mistrz Polski. Drużyna ta wiele straciła, gdyż jej najlepszy zawodnik, znakomity strzelec **Edward Jurkiewicz** został zdyskwalifikowany za niesportowe zachowanie na dwa sezony. Jednak w zespole tym jest wielu innych dobrych zawodników, którzy mogą z powodzeniem walczyć o miejsce w czołówce.

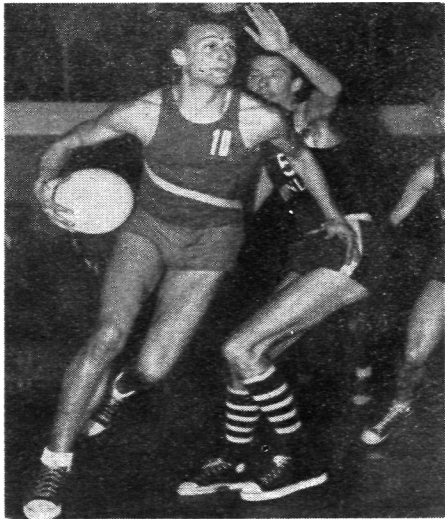
● **Śląsk Wrocław** czyli Wrocławscy Bombardierzy — świetny zespół, bardzo bojowy. Odejście **Mieczysława Łopatki** nie odbije się korzystnie na jego grze, ale na pewno będzie należał do czołówki.

MIECZYŚLAW ŁOPATKA W MONTBRISSON

Przez wiele lat był najlepszym koszykarzem w Polsce, wielu fachowców uważało go za jednego z najlepszych w Europie. **Mieczysław Łopatka**, 33-letni zawodnik z klubu Śląsk Wrocław, przez najbliższy rok da się niewątpliwie również poznać bliżej kibicom we Francji. Na zakończenie kariery będzie on przez rok trenerem i jednocześnie zawodnikiem II-ligowego klubu w Montbrisson. Ponieważ wielu naszych czytelników będzie — być może — miało okazję zobaczyć go na parkiecie, chcemy go bliżej przedstawić.

Wielka kariera Mieczysława Łopatki zaczęła się właściwie w roku 1960. Młodziutki wówczas koszykarz zakwalifikował się do reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie w Rzymie. Chociaż jak na tzw. obrotowego nie imponował wzrostem (196 cm), to jednak świetnie spisywał się w walce pod tablicami, bardzo dobrze rzucał piłką do kosza. Przy tym grał zespołowo i ambitnie. Toteż przez następne kilkanaście lat był wielokrotnie powoływany do tzw. reprezentacji Europy, która rozgrywała mecze z okazji różnych jubileuszy. W Kraju nie miał sobie równych, rozegrał aż 230 spotkań w reprezentacji narodowej i zdobył prawie 3000 punktów.

Pierwsze kroki na parkiecie stawiał Łopatka w klubie Lech Poznań, w którym wychował się wielu znakomitych koszykarzy. Po Olimpiadzie w Rzymie przeniósł się do Wrocławia i aż do bieżącego roku był podporą klubu Śląsk, który pod jego batutą zdobywał mistrzostwo ligi. W latach 1961, 1962, 1965, 1966 i 1967 wywalczył on tytuł króla strzelców ligi. Przeciętnie na jed-



nym meczu zdobywał ponad 30 punktów, a w jednym meczu rzucił ich nawet 77. Kibiców zadziwiał zawsze wielką wszechstronnością w grze, doskonałym wyczuciem sytuacji na boisku, uchodził też za dżentelmena parkietu z racji czystej, fair gry.

Wszystkie te cechy spowodowały, że przez wiele lat wrocławianin był głównym współtwórcą sukcesów reprezentacji Polski. Razem z drużyną wywalczył srebrny medal na mistrzostwach Europy w 1963 roku, później zdobył jeszcze dwa medale brązowe w latach 1965 i 1967. W dużej mierze dzięki niemu Polska uplasowała się dwukrotnie na VI miejscu podczas kolejnych Igrzysk Olimpijskich w Tokio i Meks-

● **Polonia Warszawa** czyli Czarne Koszule — w ubiegłym roku spisywała się doskonale, gra w tym zespole wielu młodych i utalentowanych koszykarzy.

● **AZS Warszawa** czyli Czarodziej z Bielani — niegdyś znakomity zespół, obecnie przeżywa spore trudności. Kilku czołowych zawodników przeszło do innych klubów i w tej sytuacji akademikom trudno będzie walczyć o wysoką lokatę w lidze.

Poza wymienionymi zespołami groźne będą zapewne drużyny: **Resovii** Rzeszów i **Lecha** Poznań. Zresztą każdy mecz kryje w sobie wiele niespodzianek, dlatego też rozgrywki ligowe cieszą się wielkim zainteresowaniem. Miejmy nadzieję, że w roku poolimpijskim będą one stały na wysokim poziomie i pozwolą się wybić nieznanym dotąd, utalentowanym młodym koszykarzom.

Gdy już jesteśmy przy koszykówce, warto kilka słów poświęcić paniom. Rozgrywki ligowe i mecze międzypaństwowe koszykarek zawsze przebiegały w cieniu mężczyzn. Kongres FIBA w Monachium zdecydował jednak, że już na starcie następnych Igrzysk Olimpijskich w Montrealu staną również panie, które do tej pory nie miały prawa udziału w turniejach olimpijskich. Polki należące przecież do szerokiej czołówki europejskiej, zobaczyły w tym swoją szansę. Niestety, już na początku jej nie wykorzystały. Na odbywających się w Bułgarii na początku października mistrzostwach Europy zajęły jedno z dalszych miejsc, chociaż miały szansę na medal. Ale do Montrealu pozostało wiele czasu i może wizja olimpijskiego startu zmobilizuje koszykarki do podniesienia swego poziomu gry.

Widzowie francuscy zaś pamiętają go zapewne z finału Pucharu Narodów w Paryżu, gdzie uznany został za najlepszego koszykarza. Doskonałą opinię zyskał sobie również w ojczyźnie koszykówki — Stanach Zjednoczonych.

W roku 1969 **Mieczysław Łopatka** postanowił zrezygnować z występów w reprezentacji kraju ograniczając się tylko do gry w klubie. Wielu fachowców uważało wówczas, że jest już za stary, że powinien ustąpić miejsca młodszemu. Jednak pod koniec 1971 roku, mając na uwadze zbliżające się Igrzyska Olimpijskie w Monachium, zwrócono się do niego z prośbą o powrót do reprezentacji. Okazało się bowiem, że nikt tak jak on nie potrafi skonsolidować zespołu, nikt nie dysponuje tak wielkimi umiejętnościami w walce na poważnych turniejach. Występem w Monachium, na czwartych już w swej karierze Igrzyskach Olimpijskich, postanowił on jednak definitywnie zakończyć karierę. Przyjął propozycję klubu z Montbrisson i przez najbliższy rok będzie trenował swoich francuskich kolegów, przekazywał im bogate doświadczenia, a jednocześnie występował na parkiecie. Zapewne zdobędzie w tym czasie kilkadziesiąt punktów dla swojej drużyny i dostarczy francuskim miłośnikom koszykówki wielu emocji.

Mieczysław Łopatka jest absolwentem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, ma żonę i córeczkę, z którymi udał się właśnie do Francji.

Moje podbiegunowe amory czyli miłość na wesoło

PANIE REDAKTORZE!

W trakcie swojego dość długiego już żywota abonowałem sporo gazet, i we wszystkich tych pismach, a także i w periodykach, jakie okazjnie kupowałem w kioskach i jakie pożyczali mi znajomi, zawsze bardzo gorliwie studiowałem listy czytelników i towarzyszące zwykle tym listom odpowiedzi lub komentarze redakcji. Dziś także wczytuję się z wielkim zajęciem w korespondencję drukowaną na łamach „Tygodnika”. Jestem zdania, że w każdej poczcie redakcyjnej doczytać się można nader ciekawych rzeczy. Pamiętam, że w latach przedwojennych naktąłem się w jednej emigracyjnej gazecie w rubryce „Odpowiedzi od redakcji” na taki oto tekst:

„Frankowi i Helci z Lille. Rozumie-my, lecz nie możemy wynająć lokalu redakcyjnego na godzinę, aby nie stwarzać precedensów.”

Nie pomnę już dziś, w jakiej porze roku odpowiedź ta została wydrukowana, ale skłonny jestem mniemać, że Franek i Helcia z Lille zwrócili się do owej nie istniejącej już dziś gazety z prośbą o odstąpienie im na godzinę lokalu redakcyjnego właśnie w grudniu. Grudzień jest bowiem miesiącem, w którym miłość kipi w zakochanych jak gotujący się za mocno kapuśniak. Tak przynajmniej twierdzi jeden rymopis. Poeta ów powiada, iż:

**Zakochani szaleli za porą grudniową
I to w każdej dosłownie epoce.
Dni co prawda są w grudniu
Krótkie wyjątkowo,
Ale za to jakie wyjątkowo długie są
Noce!**

Jeśli ten literat mówi prawdę, to znaczy jeśli ludzie, którzy ulegają uczuciu miłości do osób poci odmiennie istnie wzdychają za długimi nocami, to sądzę, że wielu zakochanych dałoby w tej chwili dużo za to, aby móc znaleźć się za kotem podbiegunowym, a więc na przykład w północnej Szwecji albo północnej Norwegii. Co by ci zakochani w tych krajach polarnych robili? Jak to co? Przecież nie prostowaliby rogów reniferom. W okolicach bieguna noc trwa kilka miesięcy. Mogłoby się tam wyscisnąć i wyciąć za wszystkie czasy.

Przypuszczam, że gdyby to było możliwe, do tych polarnych krajów wyruszyłoby w tej chwili również z miłą chęcią mnóstwo kawalerów polujących na żony, a także i sporo ludzi żonatych, którzy — jak wiadomo — bezczelnie chowają nieraz, psiadusze jedne, swoje ślubne obrączki do kieszeni i polują na tzw. przygody. Jeśli idzie o kawalerów i przeniewierczych mężów narodowości polskiej, to tuszę, że ruszyliby oni hurmem do Norwegii. Dlaczego akurat do Norwegii, a nie do Szwecji? Jak to dlaczego? To wy o niczym nie wiecie? Szwecję dotknęło ostatnio straszne nieszczęście. Jak twierdzą specjaliści od damskiej bielizny, Szwedki z roku na rok tracą na objętości w biuście. W roku na przykład 1952 obwód w biuście przeciętnej Szwedki wynosił 97 centymetrów, a dziś wynosi zaledwie 91 cm. Ilekroć o tym myślę, tylekroć tży cisną mi się do oczu. Za to Norweżki trzymają się dobrze, a w dodatku mają osoblwią do Polaków słabość. We wspomnieniach żołnierzy, którzy w czasie drugiej wojny światowej wzięli udział w walkach o Narvik, czytamy, że „w północnej Norwegii są bardzo ładne kobiety” i że polscy wojaczy mieli w tych dorodnych niewiast duże powodzenie.

Moja powiada, że skoro ja tak uparcie pomawiam innych o chętkę wyrwania się do Norwegii i pohasania z polarnymi kobietkami, to wynika z tego niezbitie, że chęć spędzenia podbiegunowej nocy w towarzystwie jakiejś

norweskiej piękności zdejmuję przede wszystkim mnie samego. Co ta kobieta wygaduje. Gdzie mnie do kochania! Ja już o tych sprawach do cna zapomniałem! Ja miałbym spędzać noc w towarzystwie jakiejś lbianowłosej norweskiej dzierlatki? I to w dodatku tęgawej dzierlatki? I to jeszcze noc podbiegunową, która trwa ładnych parę miesięcy? Ja miałbym roić o czymś takim, ja, który jestem człowiekiem leciwym i schorowanym, ja, który cierpię na reumatyzm i na pylicę? Czy tej mojej kobiecie nie pokiebało się czasem w głowie? Przecież żeby móc czegoś takiego dokazać, musiałbym chyba sfutrować z tonę witamin, kilka centnarów szpinaku i mnóstwo innych rzeczy krzepiących męskość. A skąd bym w tych polarnych krajach wziął witaminy i szpinak? Może tamtejszy naród żywi się wyłącznie marynowanymi o-zorkami reniferowymi?

Oczywiście, gdyby mi na tym naprawdę zależało, z pewnością jakoś bym te witaminy i ten szpinak zdobył. Mam przecież głowę nie od parady. Mogłbym na przykład nauczyć się alfabetu Morse'a, stukać w plecy mojej polarnej bogdanki i sygnalizować w ten sposób przelatującym nad biegunem lotnikom, że na gwałt potrzebuje wziąć coś na wzmocnienie. Może by się jaki pilot nade mną ulitował i zrzucił mi jakie pigułki.

Ale czy taki pilot nie uległby pokusie splotania mi figla? Może miast środków wzmacniających zrzuciłby mi jakieś paskudztwo. Gdybym dał się wprowadzić w błąd i połknął takie obrzydlistwo, dopiero miałbym się z pyszna. Znalazłbym się w równie przykrych sytuacjach jak Sienkiewicz w 1893 r. Co się wtedy znakomitemu pisarzowi przytrafiło? Otóż 11 listopada 1893 r. blisko pięćdziesięcioletni wtedy już autor „Trylogii” połączył się węzłem małżeńskim z dziewiętnastoletnią pięknoscia z Odessy, Marynuzką Wołodkowiczówną. Marynuzka po dwóch tygodniach uciekła od swojego sławnego męża. Dlaczego? Fama głosi, że przyczyną rozbicia tego nieudanego małżeństwa była złośliwość kolegowego pisarza. Opowiadano mi, że podsunęli oni stabowitemu po przebytej febrze Sienkiewiczowi pudeteczko pigulek mających rzekomo skrzepić jego męskość. Podobno pigułki okazały się skutecznym środkiem przeczyszczającym. Mściwa teściowa pisarza miała rozgłaszać, że był to środek prawdziwie niezawodny.

Mam nadzieję, że dzisiejszy mój „List” wprawił Was w szampański humor.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§ MECENAS RADZI §

Pan WIKTOR KORDELAS — Auby (Nord)

Od 1970 r. pobieram rentę górniczą, dodatek „Carcom” i w naturze — opał, usługi lekarskie i mieszkanie. Czy mam prawo, wyjeżdżając na pobyt stały do Kraju, do wyżej wymienionych świadczeń i w jakim przeliczeniu? Pobieram również rentę za wypadek przy pracy. Mam też dziesięć lat pracowanych w PRL po wojnie. Czy będę mógł się starać o dodatek za lata pracowane w Kraju?

Konwencja polsko-francuska o Ubezpieczeniach Społecznych przewiduje, że pracownik, który wraca do Kraju, otrzymuje pensję w miejscu zamieszkania. Co do sprawy węgla, to porozumienie administracyjne w ramach powyższej konwencji przewiduje, że renciści polscy uprawnieni do renty z tytułu pracy górniczej we Francji, lub z tytułu wypadków przy pracy albo choroby zawodowej, jeżeli mieszkają w Polsce, będą otrzymywać z kas

**P
K
O**

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjesz polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

francuskich równoważnik deputatów węglowych w gotówce. Dla rencistów, zamieszkałych w Polsce, równoważnik będzie się równał kwocie, jaka wynika z pomnożenia ilości ton przez wartość węgla, określoną przez władze francuskie. — Konwencja przewiduje również, że lata pracowane we Francji są doliczane do lat pracowanych w Polsce. Wynikałoby z tego, że nie ma przeszkody, ażeby się mógł Pan ubiegać o dodatek za lata pracowane w Kraju. W sprawach rent dodatkowych nie ma dotychczas porozumienia, wobec czego „CARCOM” przesyła pieniądze zainteresowanym bezpośrednio do miejsca ich zamieszkania.

Tak jak już wspominaliśmy, kurs oficjalny wymiany wynosi około 4.40 zł za 1 franka. Natomiast przy przeliczeniu rent do tej sumy za 1 franka, Państwowy Zakład Ubezpieczeń Społecznych dorzuca ze swych funduszy 50%. Rencista otrzymuje więc wtedy za 1 franka 6.50 do 6.70 złotych, zależnie od kursu walut.

COURS DE POLONAIS

Le Centre de Civilisation Polonaise vous informe que LE COURS DE POLONAIS de 2-ème année (pour ceux qui ont les connaissances élémentaires de la langue écrite et parlée) a lieu tous les JEUDIS à partir du 9 novembre à 19 h. dans les locaux du Centre — 18, rue de la Sorbonne, Paris V^e (II^e étage).



**RÓŻNYCH
ŻYCIA
KOLONII**

WYBORY DO RADY ROZJEMCZEJ

DOUAI. Jako kandydaci do departamentalnego komitetu rozjemczego tzw. Conseil de Prudhommes z ramienia C.F.T.C. zostali wysunięci m. in. p. Jan Dybal, delegat syndykalny z Grande Faroise-Frais-Maraais; CGT-FO p. Filip Tatarczuk sekretarz syndykatu górniczego oraz CFDT p. Józef Rabczyk, pracownik firmy Engrais Aubay.

NAGRODY ZA NAJPIĘKNIEJSZE OGRODKI I UKWIECONE DOMKI

NOEUX-les-MINES. W tut. miejskiej sali odbyło się ostatnio wręczenie nagród tegorocznym laureatom za pięknie ukwiecone domki. W kat. „trudnych” trzecią nagrodę otrzymał p. Łuczak; w kat. „rosiers” czwartą p. Jankowski; kat. „maisons de cité” pierwszym był p. Chrastek, p. Lewandowski trzeci, p. Nawrot szósty i p. Piechowiak ósmy; kat. „maisons particulières” p. Rochowski zajął pierwsze miejsce, p. Edward Terech trzeci i p. Adamkiewicz piąte. Wręczenia nagród dokonał mer miasta p. Foudrinier czcując laureatów tradycyjną lampką wina. W konkursie wzięło udział 202 domy.

MAZINGARBE. W konkursie tegorocznym ukwieconych ogrodów i fasad domowych p. Jan Szulc zajął pierwsze miejsce, p. Jan Pawlicki trzeci, p. Marian Szymankiewicz szósty, p. Alfons Łuczak dziewiąty i p. Leon Zaremba dwunasty. Mer miasta p. Watrelot podkreślił w swym przemówieniu w czasie rozdania nagród zasługi wyróżnionych, poniesione dla upiększenia miasta.

KONKURSY PIĘKNOŚCI

MONTIGNY - en - OSTREVENT. Z okazji lokalnego święta „foire aux chrysanthèmes” w czasie balu został urządzony konkurs piękności. Damami dworu wybranej królowej zostały p. Edyta Kowalińska i p. Anna Grundkowska.

SIN-le-NOBLE. P. Antoinette Ambroziak została wicekrólową piękności w konkursie o tytuł miss footballu.

ROZMAITE DYPLOMY

LENS-ARRAS. Na zakończenie nauki w zakresie rzeźnictwa dyplom na poziomie brevet oraz złoty medal otrzymał p. Bernard Oleszak; na poziomie C.A.P. i medal srebrny — p. Jean-Michel Biesiada, p. Patrick Dyckik, p. Jean-Michel Jankowski, p. Fryderyk Szymański, p. Michał Warczygłowa i p. Ryszard Majka.

DIJON. Na tutejszym uniwersytecie p. Jean Pietrowicz otrzymał dyplom — certificat d'études juridiques.

HARNES. Na podstawie pomyslnie ukończonego kursu oraz zdania egzaminów praktycznych — dyplomy samarytańskie otrzymały pp.: Anne-Marie Ciołkowska, Jocelyne Turowska i Francine Twarek.

LENS. Brevet d'aplitude a l'animation socio-educative dep. Pas-de-Calais otrzymał ostatnio p. Bernard Jankowski.

ODZNACZENIA I WYRÓŻNIENIA

HARNES. P. Franciszek Kowalewski otrzymał w czasie zebrania departamentalnego srebrny medal zasługi ogólnofrancuskiego stow. „Encouragement au dévouement”. Nowymi członkami zarządu zostali wybrani m. in. p. Miłkołajczak i p. Mordasz.

DOUVRIN. Ostatnio p. Emil Laniak został odznaczony medalem honorowym inwalidy pracy.

DOUAI. W ramach wystawy filatelistycznej dep. Nord i Pas-de-Calais medalami srebrnymi zostali odznaczeni: p. Rosiński i p. Walentowski, obydwoj z Douai, za kolekcję znaczków polskich oraz p. Burkowski z Roubaix za pracę na temat Marii Skłodowskiej-Curie.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

LENS. Ostatnio odbyło się tu doroczne walne zebranie stow. Association Régionale des Retraités C.F.T.C. dep. Pas-de-Calais. Jako wiceprezes został wybrany z ramienia sekcji polskiej p. Stanisław Replik. Odpowiedzi na szereg pytań, dotyczących spraw bytowych udzielał p. Edmund Szymański, sekretarz generalny E.T.A.M.

LIBERCOURT. Walne zebranie komitetu rodzicielskiego dzielnicy Faisanderie odnowiło swój zarząd. Prezesem został obrany p. Cezary Olszak, sekretarzem p. Dzierżyńska, zast. sekr. p. Karpowa a redaktorem informatora p. Jabłońska.

BRUAY-en-ARTOIS. Ostatnio obradowali plenarnie bliści dzielnicy Lawe nad sprawozdaniem ustępującego zarządu oraz planem działalności na okres zimowy. Prezesem honorowym sekcji został wybrany ponownie p. Kubala, a członkami zarządu p. J. Kasperski i p. E. Janas.

LENS. Miłośnicy i zwolennicy tut. klubu sportowego R.C.L. zrzeszeni w stow. Supporters Club Lensois, urządzili swoje doroczne walne zebranie połączone ze spotkaniem z członkami zarządu R.C.L. Członkiem zarządu stow. został p. Mielczarek. Kierownictwo klubu reprezentował m. in. p. Sowiński i p. Kosso, odpowiedzialni za sekcję piłkarską. W ramach tego spotkania supporterzy wręczyli upominek graczowi przybyłemu ostatnio z Polski p. Grzegorzycowi. W roku ubiegłym podobny upominek otrzymał gracz polski Faber.

CARVIN. Na walnym zebraniu stow. Foyer de l'Amicale Laïque zarząd miejski reprezentował p. Leon Kaczmarek, radny miejski.

ZŁOTE GODY

W Gouvix (Calvados) obchodzili uroczysto 50-lecie małżeństwa p. Teofil i p. Bronisława, z domu Szubert, Sękowskiej.

Oboje Jubilaci urodzili się w Polsce, w Bełchatowie — p. Sękowski 13 listopada 1895 r., a p. Sękowska 6 czerwca 1902 r. Ślub wzięli 24 września 1922 r.

We Francji przebywają od r. 1928. P. Sękowski pracował 14 lat w kamieniołomach i 16 lat w kopalni rudy węgla. Pani Sękowska zajmowała się domem i wychowaniem dzieci, których było pięcioro: trzy córki i dwóch synów. Dzieci wychowywane były w duchu polskim i mówią po polsku.

Obecnie rodzina liczy 26 osób. Wszyscy synowie są żonaci, a córki zameżne. Państwo Sękowscy doczekali się od pięciorga dzieci 10 wnuków, a nawet już i 2 prawnuków.



Państwo Sękowsy z Gouvix obchodzili ostatnio złote gody

Uroczystość w Gouvix, małej wiosce normandzkiej położonej 3 km od Langannerie i 17 od Caen, obchodzona była hucznie i radośnie. Przybyli na nią wszyscy członkowie tej miłej rodziny. Po mszy, odprawionej przez polskiego proboszcza z Potigny księdza Józefa Zajęca w asyście dwóch innych księży, potomkowie państwa Sękowskich zebrałi się na wspólnym obiedzie rodzinnym.

Z okazji złotych godów składali państwu Sękowskim serdeczne życzenia nie tylko najbliżsi, ale również i przyjaciele oraz znajomi z Gouvix, gdzie Jubilaci mieszkają od przeszło 40 lat.

„Tygodnik Polski” składa również p. Bronisławie i p. Teofilowi Sękowskim najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i długich szczęśliwych lat życia w gronie licznej, sympatycznej rodziny.



Jubilaci z Gouvix (Calvados), państwo T. B. Sękowsy, w otoczeniu swej licznej rodziny

MAZINGARBE. Tutejsze stow. Les Tapolains odnowiło ostatnio swój zarząd. Prezydentem aktywnym został p. Leon Kowalski a p. Tadeusz Szurmak komisarzem kontrolnym.

KONKURSY TOWARZYSKIE

LIEVIN. Miejscowe stow. „Entente Liévineoise de javelot” urządziło swój jesienny konkurs fleszetek. W grupie A p. Spychaj zajął czwarte miejsce, w grupie B p. Théo Glorian był drugi i p. Swentra czwarty; w grupie C p. B. Naskryt był drugi, p. Baranowski trzeci i p. L. Naskryt szósty.

LIEVIN. W ramach konkursu całorocznego fleszetek, organizowanego przez stow. „Javelo-Club” w kat. A p. Spychaj zajął ostatecznie trzecie miejsce; w kat. B p. Szwendra był pierwszy, p. Gliwian drugi, a w kat. C. zwyciężył p. Zydorczyk.

HINGES. Konkurs manille, organizowany przez stow. „Amicale Laique”, wygrał p. Brzeziński.

LE CREUSOT. p. Gadamski zdobył tytuł mistrza petanki roku 1972, zwyciężając w półfinale mistrza ubiegłego roku w stosunku 13:6. Finał wygrał p. Gadamski w stosunku 13:5. W kat. kadetów p. Marczak zajął trzecie miejsce.

SALLAUMINES. Tutejsze polskie stow. strzeleckie zakończyło swój tegoroczny sezon. Mistrzem roku 1972 zo-

stał p. G. Jurkiewicz. Dalsze miejsca zajęli p. T. Dąbrowski — piąte, p. J. C. Dolński — jedenaste, p. R. Noworyta — piętnaste, p. B. Szymanowski — szesnaste, p. E. Kubsc — osiemnaste, p. F. Szymanowski — dwudzieste czwarte, p. J. Zembski — dwudzieste ósme i p. D. Jakubowski — dwudzieste dziewiąte. Zaznaczyć należy, że p. Dąbrowski odnosił w ciągu roku cały szereg sukcesów w ramach imprez urządzanych przez okoliczne stowarzyszenia strzeleckie. Wśród pań wyróżniła się p. Wolniewicz.

KACIK HODOWCY GOŁĘBI

BILLY-MONTIGNY. Stowarzyszenie hodowców gołębi „Aile de Fer” ogłosiło zestaw punktowy tegorocznych konkursów, który najlepiej wypadł dla p. Edwarda Ławniczaka. Jest on bowiem pierwszym w kat. gołębi jednorocznych, drugi w kat. gołębi młodych, drugi w kat. „audessus de Paris” i czwarty w kat. „en dessous de Paris”.

WPLATY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

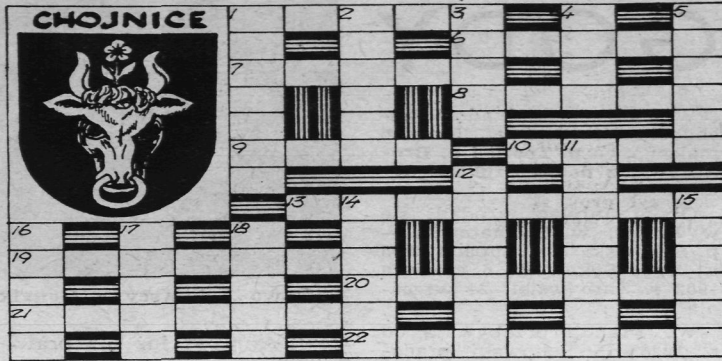
Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Lille na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie wpłacili ostatnio: 1. Pan Edward BABICZ z Roubaix — 50 fr.; p. Stanisław KRZAK z Tourcoing — 50 fr.; p. Władysław KAPUŚCIAK z Tourcoing — 50 fr.; p. Bernard KOZŁOWSKI z Lys-le-Lannoy — 50 fr.; p. Witold GALINSKI z Roubaix — 30 fr.; p. Władysław FIDYK z Herseaux — 20 fr.; p. Stanisław SOKOŁOWSKI z Roubaix — 20 fr.; p. Eugeniusz KOZIK z Leers — 20 fr.; p. Konstanty ŚWIĄTEK z Roubaix — 20 fr.; p. Helena IGNAŚIAK z Recquigny — 20 fr.; p. Urszula MORENC z Roubaix — 20 fr.; p. Czesława PISARCZYK z Croix — 10 fr.; p. Maria KOHUT z Roubaix — 10 fr.; p. Józef KRUSZYNA z Roubaix — 10 fr.; p. Wacław BRZOZOWSKI z Roubaix — 10 fr.; p. Sylwester NIEPSUJ — 10 fr.; p. Stanisław KORZEWKA z Tourcoing — 10 fr.; p. Stanisław ALEKSIK z Roubaix — 10 fr.; p. Jan MACKOWIAK z Marles-les-Mines — 10 fr.; pani Lucyna NOWAK z Mazingarbe — 10 fr.; Antoni ZALISZ z Marcquen-Baroeul — 10 fr.; p. Józef KURAS z Cambrai — 10 fr.; p. Franciszek MARYL — 6 fr.; p. Ryszard GRECH z Roubaix — 5 fr.

Ofiarodawcom należą się za to serdeczne słowa uznania.

Polskie miasta.

POZIOMO: 1) strzelanina, 6) zdyscyplinowanie, karność, rygor, 7) stopień szybkości ruchu, 8) dolny brzeg kape-lusza, 9) puszysty ogon lisa, 10) cicha brzegi rwie, 13) herszt, przywódca bandy lub kliki, 19) ciasto niedopieczone w chlebie, 20) zagałda, zguba, zniszczenie, 21) podwórzowy odkurzacz do dywanów, 22) aktor sceniczny lub filmowy, mistrz pędzla, genialny muzyk.

PIONOWO: 1) uszko z nici lub tasienki do zapinania guzika, 2) jęklivy, głośny płacz połączony z narzekaniem, 3) flirty, romanse, miłostki, 4) długi ogon u sukni ślubnej, 5) drętwienie zębów od kwaśnych jabłek, 11) żoł-



nierz do osobistych usług przy oficerze, 12) zespół złożony z czterech muzyków lub piosenkarzy, 14) uchwyt, trzonek, rękojeść, 15) grządka

kwiatowa, kwietnik, 16) ozdoba, ubiór, strój, 17) rysa, piękniecie, szczelina, 18) wyłogi przy żołnierzu marynar-ki lub płaszczka.

LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) wierzchnie okrycie, palto, 2) połowa koła, półokrąg, 3) figurka, statuetka, 4) prerie w Ameryce Południowej, 5) podniesienie się poziomu wody w rzece, 6) wyrób, wytwór, 7) oszczerstwo, kalumnia, 8) kombinezonik dla niemowlęcia, 9) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 10) obowiązko-

we świadczenie pieniężne na rzecz państwa, 11) upominek, podarunek, 12) zbiorowa prośba na piśmie do władz, podanie, 13) metal szlachetny, droższy niż złoto, 14) pajac, błazen z jarmarcznego teatru francuskiego, 15) szminka do malowania ust, 16) żołnierz wojsk pieszych, 17) marmolada śliwkowa.

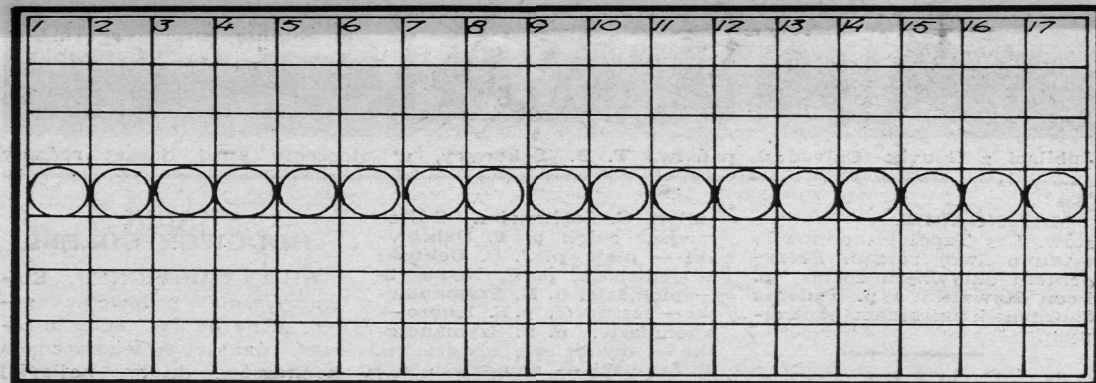
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 46

Gdy się powie kobiecie, że ma najpiękniejsze oczy świata, nie omieszka zwrócić wam uwagę, że ma również całkiem niezłe nogi. (Alfred de Musset).

KLUCZ POMOCNICZY: pęd, owies, biegły, życie, koniec, maj, panika, święto, sejm, zez, wieniec, kosz, żółć, wiara, zmo-wa, nieuk, cęgi, ara, mewa, nóż, mienie, giez.



P 23, rue Taitbout —
K PARIS IX-ème
O Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniem BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. - bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

PLASTYCY DLA WSI

Rozwojowi sztuki zaspokajającej potrzeby środowiska wiejskiego, stwarzającej płaszczyznę współdziałania artystów z urbanistami, służyć będzie sympozjum „Łosiów 72”. Grupa twórców z różnych stron Kraju zajmie się plastycznym kształceniem środowiska, w którym żyją, pracują i wypoczywają ludzie, nie mający warunków do częstego odwiedzania muzeów, galerii czy salo-nów wystawowych. Eksperyment podjęty z inicjatywą miesięcznika „Opole” obejmie wieś Łosiów oraz tamtejszy rejonowy rolniczy zakład doświadczalny, który szerzy postęp techniczny i kulturalny na wsi opolskiej.

Twórcy ci opracują tam koncepcję plastycznego zagospodarowania terenu, zaprojektowana zostanie zielen dla miejscowego parku, kolorystyka budynków mieszkalnych i gospodarczych. Podjęta będzie próba pogodzenia wymogów funkcjonalnych i estetycznych nawet przy projektowaniu sztalosów dla bydła na tamtejszym pastwisku. Wnętrza i otoczenie miejscowych obiektów usługowych, handlowych, produkcyjnych czy administracyjnych, plac zabaw dla dzieci oraz placówki sportowe mają otrzymać oprawę, która konsultowana będzie z samymi mieszkańcami Łosiowa.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„LE FILS DU CIEL” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 2 DECEMBRE

15.00. Sports
17.05. Samedi loisirs
20.30. „L'Image — de Marcelle Maurette avec Alice Sapritch, Jean-Marc Thibault, Olga Georges-Picot
22.00. Pour le cinéma
23.00. Jazz

DIMANCHE 3 DECEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Discorama
13.15. „Un enfant nommé Michel”
13.45. Théâtre 72
14.15. Le sport en fête
17.15. La France défigurée
19.25. La semaine sur la une
20.40. „Au risque de se perdre” — un film de Fred Zinnemana (Audrey Hepburn, Peter Finch)
23.05. Banc d'essai: „Entretien avec M. Berger”

LUNDI 4 DECEMBRE

14.30. „Le salaire de la peur” — un film de Henri-Georges Clouzot (Y. Montand, Ch. Vanel)
20.30. „Les évasions célèbres”: Jacqueline de Bavière
21.30. Idées à suivre: „Des roues par milliards”
22.15. Les chemins de la musique: „La musique et la nature”

MARDI 5 DECEMBRE

13.46. Je voudrais savoir
20.30. Tempo — une émission de Michèle Arnaud
21.25. „Néphore Népce”
22.20. Anthologie de la bande dessinée: „Comic's club” de Jean-Christophe Averty

MERCREDI 6 DECEMBRE

15.25. Emissions pour la jeunesse
20.30. Magazine d'Information
22.00. Un ton au dessus

JEUDI 7 DECEMBRE

20.30. La caméra explore le temps: „La vérité sur l'affaire du courrier de Lyon”
22.05. Le temps de lire

VENDREDI 8 DECEMBRE

20.30. „Sam Cade” n° II „L'Infernal”
21.20. 24 Heures sur la une présente: ...
22.30. Le voleur de riens

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) Noir et Blanc
I.N.F. 2 (C) 20.00, et à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„MATCH CONTRE LA VIE” — feuilleton — 15.10 (C) (jeudi, vendredi, samedi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„POIGNE DE FER ET SEDUCTION” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 2 DECEMBRE

17.45. (C) Pop 2
18.30. (C) Actualité de l'histoire: „Histoire de l'Italie”
20.30. (C) Top à... Michel Fugain
21.30. (C) „La Légende du Siècle” par André Malraux
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 3 DECEMBRE

12.30. (C) A propos — de Michel Droit
13.00. (C) I.N.F. 2 DIMANCHE
14.30. (C) Le Grand Duc et l'Héritage — un film de David Swift
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
19.30. (C) Caméra au poing
20.30. (C) Journal de Voyage en Egypte: „Les mystères de l'Egypte ancienne”
21.25. (C) Emission littéraire
22.35. (N) Ciné-Club: Cycle: „20 ans de cinéma italien”
„Les poings dans les poches” — un film de Marco Bellocchio

LUNDI 4 DECEMBRE

20.30. (C) „L'homme de l'Ouest” — un film de Anthony Mann (Gary Cooper, Julie London)
22.05. (C) Le service de la recherche: Max Ernst

MARDI 5 DECEMBRE

15.10. (N) „Comment réussir en amour” — un film de Michel Boisrond
20.30. (C) Les dossiers de Pécran:
(C) „Rudolph Valentino le grand séducteur” — un film de Lewis Allen
(C) Débat: „Sa vie”

MERCREDI 6 DECEMBRE

20.30. (C) Cadet Rousselle
21.30. (C) „Amicalement vôtre” — „Sept millions de livres”
22.30. (C) Match sur la deux

JEUDI 7 DECEMBRE

20.30. (C) Actuel 2 — Magazine d'actualité
21.30. (C) Entrez sans frapper
22.30. (C) Emission musicale

VENDREDI 8 DECEMBRE

20.30. (C) „Premier Amour” d'après une nouvelle de Tourgueniev
21.45. (C) Italiques

B. DOWJINA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

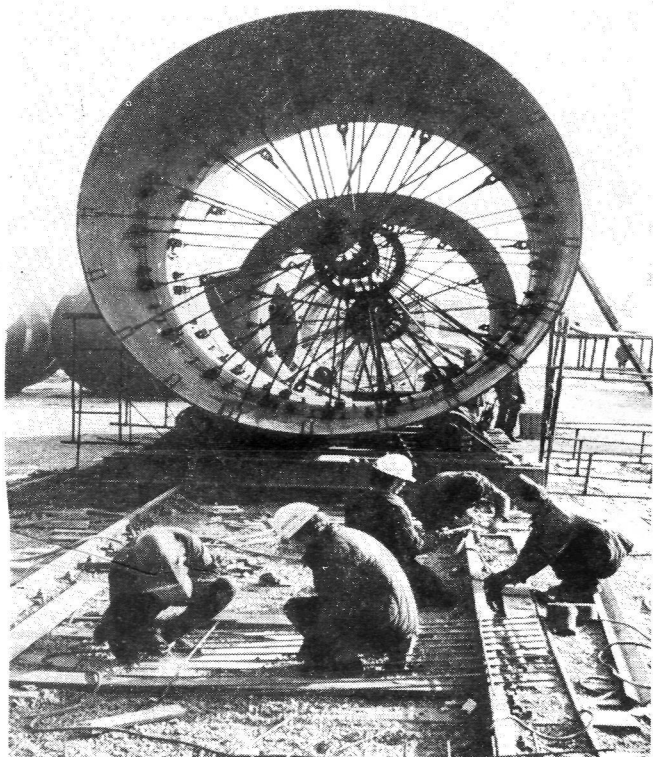
Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



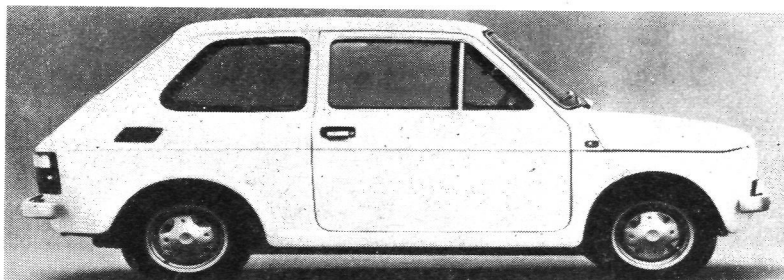
Przewodniczący Rady Państwa PRL prof. Henryk Jabłoński, bawiąc z oficjalną wizytą na Węgrzech, otrzymał tytuł doktora honoris causa nauk filozoficznych Uniwersytetu Budapeszteńskiego im. Loranda Eotvosa. W czasie zorganizowanej z tej okazji uroczystości rektor uniwersytetu Geörgy Adam (na zdjęciu z lewej) wręczył prof. H. Jabłońskiemu dyplom nadający mu tę godność



Gobeliny z krakowskiej placówki Cepelii „Wanda” znane są w niejednym kraju świata. Z okazji rocznicy kopernikańskiej tkaczki z „Wandy” zorganizowały konkurs na gobelin o motywach tematycznie związanych z Mikołajem Kopernikiem. Tkaninę przedstawioną na zdjęciu, o wymiarach 223 x 150 cm, wykonała Helena Stocha według projektu krakowskiej artystki-plastyczki Heleny Gałkowskiej

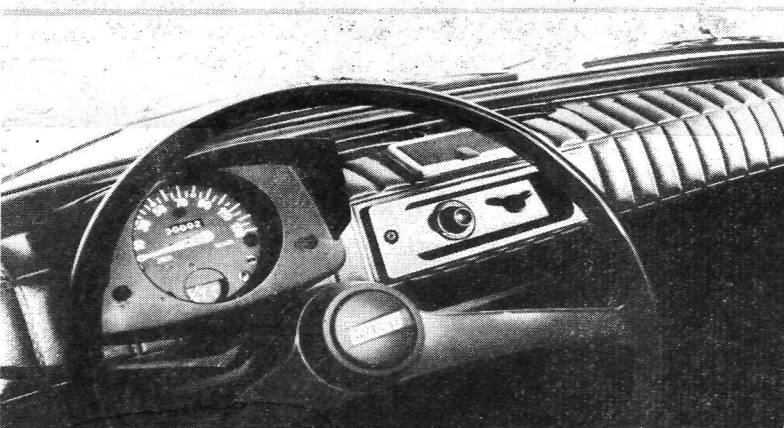


W Małogoszczy (pow. Jędrzejów) trwają prace związane z budową najnowocześniejszej w Polsce cementowni. Wykonawcą podstawowych robót budowlanych jest Tarnobrzskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Według pierwotnych założeń cementownia miała być oddana do eksploatacji w czerwcu 1975 r. Obecny stan robót pozwala przypuszczać, że termin ten zostanie skrócony co najmniej o pół roku. Na zdjęciu: spawacze przygotowują do montażu elementy pieców obrotowych



FOT. CAF

Wreszcie ciekawość tych, którzy marzą o własnych czterech kółkach została zaspokojona. 9 listopada na specjalnej wystawie przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie można było obejrzeć od dawna zapowiadany popularny samochód małodrożowy „Polski Fiat 126 p”. Według oceny fachowców krajowych i zagranicznych, jest to samochód na wskroś nowoczesny i udany pod każdym względem. A oto jego podstawowe dane techniczne: moc silnika 23 KM, pojemność 594 ccm, maksymalne obroty 4800 na minutę. Silnik benzynowy czterocylindrowy. Chłodzenie powietrzem. Liczba miejsc 4. Szybkość maksymalna 110 km. Zużycie paliwa 5,0—5,5 litra na 100 km. Pierwsze samochody zmontowane z części włoskich ukażą się w ilości kilku tysięcy na rynku krajowym już w przyszłym roku. Produkcja seryjna w bielskiej fabryce oraz w Tychach ruszy w 1974 r. Cenę samochodu ustalono na 69 tys. zł. Obszerniej o „Polskim Fiacie 126 p” napiszemy wkrótce



W Wielopolu, w nowo budowanej elektrowni „Rybnik” przygotowany jest do rozruchu pierwszy blok energetyczny o mocy 200 megawatów, z którego prąd zasili krajową sieć już w najbliższych dniach. Po zakończeniu budowy elektrownia będzie dysponowała czterema blokami o tej samej mocy. Rozruch dwóch kolejnych bloków przewidziany jest w roku przyszłym, ostatniego zaś — na I kwartał 1974 r. Na naszym zdjęciu fragment hali rozdzielczej — mózgu elektrowni



Olsztyńskie środowisko artystyczne obchodziło ostatnio 50-lecie pracy scenicznej Romana Szamary. Karierę sceniczną rozpoczął artysta przed pół wiekiem w Warszawie, a następnie zdobywał rozgłos niemal we wszystkich ośrodkach teatralnych Kraju. Pierwszą rolą Szamary po wojnie był Ciaputkiewicz w „Grubych rybach” Bałuckiego, wystawianych przez Teatr Opolski. W tej własnej roli artysta wystąpił w przedstawieniu jubileuszowym w Olsztyńskim Teatrze im. Jaracza. Jubilat jest postacią niezwykle popularną w Olsztynie i powszechnie cenionym artystą. Oto scena z jubileuszowego spektaklu: Roman Szamara jako Ciaputkiewicz i Witolda Czerniawska w roli jego żony Doroty



GRUDZIEŃ

4

PONIEDZIAŁEK

GÓRNICZE ŚWIĘTO



UWAGA!
 ŚLISKA PODŁOGA!
 PRZESTRĘGAJ
 ZASAD
 BEZPIECZEŃSTWA
 PRACY!

REFERAT
 SKARG
 I ZAZALEŃ

- TA BLONDYNKA
 W ZIELONEJ SUKNI
 NIE CHCE ZE MNĄ
 TAŃCZYĆ!!

- MAM POMYŚL
 RACJONALIZATORSKI
 W DZIEDZINIE OSZCZĘD-
 NOŚCI: ZGAŚCIE NA
 CHWILĘ ŚWIĄTEŁO!!

GWIDON MIKLAŠZEWSKI 72